Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 21 STYCZNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 21

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14. | WYDANIE PORANNE. | GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU. RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

Sejm gospodarczy w Warszawie.

Premjer Grabski o swych planach w dziedzinie przemysłu.

Bank Polski będzie wspomagał kredytem tylko te gałęzie, które zwiększają eksport.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj (dn. 20 stycznia) p. prezes rady ministrów i minister skarbu przyjmował przedstawicieli organizacji gospodarczych, którzy referowali swoje postulaty w zakresie ogólnej polityki gospodarczej.

POSTULATY ROLNICTWA.

Postulaty rolnictwa referował prezes związku organizacji rolniczych p. Fudakowski.

Rolnictwo potrzebuje kredytu tak długoterminowego jak krótkoterminowego; mówca domaga się skasowania opłat wywozowych (jakkolwiek uznaje ich chwilową konieczność), domaga się dostosowania terminów płatności podatków do właściwości gospodarki rolnej, obniżenia podatku obrotowego i uzgodnienia podatku dochodowego z rzeczywistemi dochodami rolników, wreszcie rolnictwo zwraca uwagę na rozplenienie się nadmierne pośrednictwa, które ogromnie podnosi cenę produktów rolnych.

MOWA POS. WIERZBICKIEGO.

Postulaty sfer przemysłowych i handlowych streścił poseł Wierzbicki, który podkreślił, iż zapoczątkowany przez p. premjera kontakt ze sferami gospodarczemi jest nowym okresem stosunku rządu do zagadnień gospodarczych, co jest objawem tem ważniejszym, iż sytuacja w przemyśle jest niesłychanie poważna.

ULGI PODATKOWE.

Z zagadnień chwili bieżącej rzeczą najważniejszą jest sprawa podatku majątkowego, który w wysokości projektowanej w budżecie r. b. wydaje się być rzeczą nie do osiągnięcia, wobec czego niezbędne jest rozłożenie go na raty w postaci umożliwienia płacenia podatku tego wekslami lub obligacjami.

Następnie uważa poseł Wierzbicki za konieczne udoskonalenie systemu pobierania podatków; skuteczniejszą ochronę przemysłu przy pomocy ceł (tembardziej że szereg ulg, jakie w interesie konsumcji były przed pół rokiem poczynione, nie uwzględniały należycie wzajemnej zależności ceł tak, że np. gotowe obuwie jest mniej chronione, niż surowce i półfabrykaty, wchodzące w skład gotowego produktu); dostosowanie polityki socjalnej do wymagań zdolności konkurencyjnej przemysłu polskiego (przez zrównanie dnia roboczego hut żelaznych Kongresówki i Małopolski z hutami górnośląskiemi); wreszcie wypowiada się poseł Wierzbicki, przeciwko ewentualności ryczałtowego podnoszenia taryf kolejowych, co byłoby ciężkim ciosem dla przemysłu.

PODTRZYMAĆ GMACH WYTWÓRCZOŚCI PRZEMYSŁOWEJ.

W zakończeniu poseł Wierzbicki zaznaczył, że sfery gospodarcze przywiązują najwyższą wagę do tego, by p. premjer i nadal bezpośrednio stykał się z niemi nietylko na konferencjach ogólnych, omawiających całokształt życia gospodarczego, lecz i na poszczególnych, dotyczących różnych gałęzi wytwórczości.

Okres roku zeszłego — mówił poseł Wierzbicki — nie został przez przemysł zmarnowany: niema żadnej dziedziny, w której nie dokonanoby ulepszeń: rozpiętość cen hurtowych (od kwietnia do grudnia r. ub. tylko o 8 proc., podczas gdy koszty utrzymania wzrosły o 21 proc.) dowodzi, jak wielkiego wysiłku dokonał przemysł.

Podtrzymać gmach naszej wytwórczości przemysłowej w ciężkiej chwili, jaką przeżywamy, może tylko przezorna polityka socjalna i podatkowa.

MOWA PREMJERA GRABSKIEGO.

Wysłuchawszy zgłoszonych postulatów p. prezes rady ministrów i minister skarbu Wł. Grabski oświadczył, iż uważa, że zadaniem Banku Polskiego być winno wspomaganie kredytem tych przedewszystkiem gałęzi przemysłu, które zwiększają eksport, gdyż tylko tą drogą zwiększyć można zdolność emisyjną samego Banku.

Pan premjer uznaje, że bez pomocy kredytowej uzyskanie 333 miljonów z podatku majątkowego byłoby utrudnione; kredyt taki został już zapoczątkowany łakcja kredytowa długoterminowa będzie mogła być podstawą do uiszczenia podatku majątkowego); natomiast rozkładania podatku majątkowego na raty nie uważa p. premjer za wskazane.

Co się tyczy wymiaru innych podatków, to szereg okólników, wydanych ostatnio przez ministerstwo skarbu, reguluje tę sprawę; skargi na wymiar podatków dotyczą jednak najczęściej nie wymiaru dokonywanego przez urzędników skarbowych, lecz przez komisje obywatelskie.

OCHRONA CELNA.

Co się tyczy ochrony celnej, to niewątpliwie cło na gotowy produkt nie może niższe od cła na surowiec i takie przeoczenia muszą być naprawione; w polityce celnej rząd musi mieć przeświadczenia, że wszystkie momenty w produkcji, a więc i organizacja przedsiębiorstw i płace zarobkowe zostały dostosowane do sytuacji gospodarczej kraju.

Co się tyczy polityki socjalnej, to rząd sprzyja porozumiewaniu się robotników z przemysłowcami.

O ryczałtowem podnoszeniu taryf kolejowych, czego obawiają się sfery gospodarcze, nie było jeszcze mowy.

KONTAKT PRZEMYSŁU Z RZĄDEM.

Za rzecz najważniejszą uważa p. premjer nawiązanie między rządem a sferami gospodarczemi odpowiedniego kontaktu.

Postulaty złożone przez organizacje gospodarcze będą przez rząd gruntownie rozważone, potem przedstawiciele sfer gospodarczych zaproszeni zostaną na narady ponownie.

Oprócz narad ogólnych odbywać się będą narady specjalne z przedstawicielami poszczególnych gałęzi życia gospodarczego; w najbliższym czasie p. premjer zamierza odbyć narady takie z cukrownikami i z rolnikami; w dalszej perspektywie zamierzona jest narada ogólna nad sprawą przewidzianego przez konstytucję samorządu gospodarczego Polski.

Preliminarz budżetowy i pożyczka amerykańska.

Dochody państwa w 1925 r. zmniejszą się znacznie.

Czy pożyczka będzie zużyta na łatanie dziur w budżecie?

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Pan marszałek sejmu Rataj przyjął w dniu wczorajszym prezesa ministrów p. Władysława Grabskiego.

Na konferencji omawiano sprawy związane z awizacją pożyczki amerykańskiej i kwestją przyspieszenia prac w Sejmie nad preliminarzem budżetowym.

Według przypuszczeń preliminarz będzie uchwalony już w pierwszej połowie lutego, w tym też czasie wpłynie pierwsza rata pożyczki amerykańskiej.

POSŁUCHANIE U PREZYDENTA.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej udzielił dłuższego posłuchania prezesowi Banku Gospodarstwa Krajowego.

Czarne horoskopy posła Michalskiego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 20 stycznia.

Sejmowa komisja budżetowa wysłuchała dalszego ciągu referatu posła Michalskiego. Referent, omawiając dochody ministerstwa skarbu w r. 1924, stwierdza, że wyniosły one 87 proc. wszystkich dochodów, co dowodzi, że wszystkie niemal wydatki państwa pokrywane są z podatków, pozostałe 13 proc. dochodami z przedsiębiorstw państwowych oraz dochodami admistracyjnemi. **Takiego stosuuku dochodów z danin i z monopolów do pozostałych dochodów niema w żadnem państwie.** Z zestawienia ilu ludzi i ile płaci obecnie w Polsce podatek bezpośredni, a ile płaciło go zaborcom, wynika, że opłaty stemplowe dawały w roku 1913 sto dwanaście miljonów, obecnie zaś 85 miljonów. Monopole i podatki pośrednie dają to samo, co i przed wojną; o jedną piątą więcej dadzą w roku bieżącym cła, a znacznie więcej mają dać 1) **podatek gruntowy — o 100 proc., 2) dochodowy o 150 proc., 3) przemysłowy o 200 proc.**

Tam, gdzie ludność sama wymierza sobie podatek, tj. w podatkach pośrednich, wysokość cyfr jest taka sama, jak przed wojną. Oznacza to niezaprzeczenie, że **kraj zubożał,** gdy wartość pieniądza znacznie zmalała. Z porównania preliminarzy na rok 1924 i rok 1925 okazuje się, że w dziedzinie danin publicznych i monopolów rząd preliminuje więcej o 26 proc., tj. o 286 milj. zł. Rząd uwzględnił wszystkie zwiększone wyniki roku 1924 natomiast pominął nietylko deficyt 138 milj. w dziale podatków bezpośrednich, ale **nie uwzględnił także przyczyn, które ten niedobór wywołały,** wskutek tego referent przewiduje, że **dochody państwa w r. 1925 w stosunku do preliminarza będą mniejsze o jakie 350 miljonów.** Można to przypuścić tem śmielej, że o planowo uzasadnionej wielkiej akcji oszczędnościowej niema mowy w Polsce.

Aby budżet nasz był realny, należy obniżyć wydatki, przewidziane na rok 1925.

Następnie referent omawiał w sposób rzeczowy cały system podatków w Polsce, poczem reasumując oświadczył, że według jego najgłębszego przekonania cały system podatków bezpośrednich może być przerobiony. Obecnie cała organizacja podatków bezpośrednich jest konstrukcją nielogiczną, urągającą trzem fundamentalnym zasadom podatkowym: powszechności, równomierności i sprawiedliwości opodatkowania. Życie samo wskazuje, w jakim kierunku powinna nastąpić przebudowa. Sam skarb najwięcej przytem traci, a władze wymiarowe męczą się w tym stanie rzeczy, jaki jest. Praca nad tem musi potrwać czas dłuższy, ale referent jest przekonany, że razem z sejmem do tej pracy przystąpi i rząd.

Naczelne władze wojskowe.

Początek dyskusji w komisji wojskowej Sejmu.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj rozpoczęły się obrady w sejmowej komisji spr. wojskowych nad tylokrotnie odkładanym projektem ustawy o naczelnych władzach wojskowych. Na posiedzeniu obecny był minister spraw wojskowych, gen. Sikorski.

Referat wygłosił poseł Stefan Dąbrowski (Ch. D.) Referat ten, według opinji posłów b. wojskowych, jest to rozprawa laika o strategji i taktyce w połączeniu z historją wielkiej wojny. Natomiast rzeczowego poglądu na istotę organizacji naczelnych władz wojskowych w referacie tym nie widać.

Prawdopodobnie nastąpi kilkodniowa przerwa w obradach, aby członkowie komisji mogli się rozpatrzeć w wywodachhr eferenta posła Dąbrowskiego i wyrazić swoje opinje.

Izba wobec zajść w Gdańsku.

Wszystkie kluby złożyły wnioski nagłe w sprawie konfliktu z wolnem miastem.

Warszawa, 20 stycznia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Marszałek wygłosił wspomnienie pośmiertne po ś. p. pośle Tadeuszu Pruszyńskim (Z. L. N.). Posłowie wysłuchali tego przemówienia stojąc.

Następnie ślubowanie poselskie złożył poseł Tadeusz Chwalibóg, który wszedł na miejsce zmarłego posła Pruszyńskiego.

KONSOLIDACJA DŁUGÓW W AMERYCE.

Z kolei uzupełniono porządek dzienny projektem ustawy o ratyfikacji układu w sprawie konsolidacji długu między Rzplitą Polską a Stanami Zjednoczonymi. Wniosek ten odesłano do komisji budżetowej z tem, ażeby zajęła się nim jutro atk aby sprawa mogła już w piątek wejść na plenum.

Następnie odesłano w pierwszem czytaniu nowelę do ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojska, o zaopatrzeniu emerytalnem, o przedłużeniu mocy obowiązującej przepisów o wymiarze i poborze podatków od nieruchomości w gminach miejskich, ustawę o opodatkowaniu win i miodu syconego oraz ustawę o monopolu zapałczanym i o opodatkiwaniu zapalniczek.

MONOPOL TYTUNIOWY.

Po referacie **posła Faustyniaka (NPR)** przyjęto w drugiem czytaniu nowelę do ustawy o monopolu tytuniowym. Nowela ta uwzględnia nabyte prawa niższych urzędników biurowych, którzy utracili pracę wskutek wykupu fabryk prywatnych na równi z pracownikami fabrycznymi.

Dalej przystąpiono do 3 czytania ustawy o uzgodnieniu z konstytucją postanowień o stowarzyszeniach w b. zaborze austrjackim.

Sprawozdawca poseł Konopczyński (ZLN) proponuje przyjęcie ustawy w brzmieniu uchwalonem w drugiem czytaniu. Z dwiema stylistycznemi poprawkami ustawę przyjęto w 3 czytaniu.

Następnie w 3 czytaniu przyjęto projekt ustawy o zakresie mocy obowiązującej ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o **przejęciu na własność państwa ziem w niektórych obwodach Rzplitej** oraz ustawę z dnia 12 grudnia 1920 r. **o nadanie ziemi żołnierzom wojska polskiego.**

Referent poseł Jedynak (Piast) wniósł o przyjęciu ustawy bez zmian.

W 3 czytaniu przyjęto również ustawę o radzie opieki społecznej według brzmienia uchwały w 2 czytaniu.

OCHRONA GOŁĘBI POCZTOWYCH.

Po referacie **posła Wichlińskiego (Ch. D.)** przyjęto w 2 i 3 czytaniu **ustawę o gołębiach pocztowych.** Ustawa ta reguluje nietylko zakazy i pozwolenia na utrzymanie i hodowanie gołębi pocztowych, ale nakłada również pewne obowiązki na hodowców i wymaga, aby to były osboy lojalne i życzliwe dla państwa.

Wreszcie ustalono dla gołębi pocztowych ochronę, ażeby nie były złośliwie tępione.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

WNIOSKI NAGŁE W SPRAWIE GDAŃSKA.

Wnioski nagłe w sprawie wypadków gdańskich wnieśli Klub Wyzwolenia i Jedności Ludowej w sprawie **prawno-politycznych stosunków między Rzplitą Polską a Gdańskiem.**

Związek Ludowo-Narodowy, Klub Chrześcijańsko-Narodowy i Klub Chrześcijańskiej Demokracji w sprawie **uszczuplenia i pogwałcenia polskich praw państwowych w Gdańsku.**

P. P. S. w sprawie **konfliktu między Rzplitą a Gdańskiem.**

Marszałek zaproponował, aby nad tymi wszystkimi wnioskami oraz nad wniesionym na ostatniem posiedzeniu analogiczym wnioskiem **posła Rudzińskiego (Wyzw.) komisja spraw zagranicznych** podjęła w piątek rano dyskusję i złożyła ustne sprawozdanie na popołudniowem posiedzeniu planarnem.

Izba zgodziła się na to.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek, o godz. 4 po południu.

Gabinet dr. Luthera w opałach.

Ostra opozycja socjalistów przeciwko „rządowi wątpliwych republikanów".

Berlin, 20 stycznia.
Agencja Wschodnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu rozpoczęto dyskusję nad wczorajszem expose.

Debaty rozpoczęły się przemówieniem posła socjalistycznego, Breitscheida, o charakterze wybitnie opozycyjnym.

Breitscheid, krytykując expose kanclerza, uważa je za podróż dokoła całej polityki Niemiec. Nowy rząd o wszystkiem chce myśleć, wszystkiem się zajmuje i wszystko przyrzeka. Expose to jednak było tylko zapowiedzią polityki środka. Rząd, jaki jest obecnie, łudząco przypomina rząd poprzedni. Dąży on do czego dążył rząd Marksa. Jeżeli program jego jest szczery, nie kryjący nic, to po cóż było wywołać kryzys gabinetowy z ostatnich miesięcy. Streseman usiłował nakłonić niemiecko-narodowych do wstąpienia do rządu republikańskiego, obecnie zaś obawiać się należy, że skończy się na nawróceniu jego samego. Rząd Luthera należy scharakteryzować jako rząd wątpliwych republikanów, obok których stoją niewątpliwie monarchiści.

Gdy poseł Breitscheid stwierdził, że obecna sytuacja skończyć się może zniknięciem republiki, a ponownem ukazaniem się tronu, na ławach nacjonalistów rozległy się okrzyki: „Bogu dzięki! Nareszcie"!

Kończąc swe przemówienie, Breitscheid zapowiedział ostrą opozycję socjalistów na jutrzejszem posiedzeniu.

Nacjonaliści zrzucają z siebie odpowiedzialność.

Następny mówca hr. Westarp, nacjonalista, oświadczył imieniem swojej partji, że nie zamierza ona bynajmniej zmienić swego programu politycznego i że nie bierze odpowiedzialności za działalność obecnego rządu. Gabinet ten jadnak nacjonaliści będą popierali.

B. kanclerz Fehrenbach imieniem centrum odczytał deklarację, stwierdzającą że stronnictwo jego zdecydowało się wziąć udział w rządzie obecnym nie widząc innego sposobu zażegnania przewlekłego kryzysu gabinetowego. Jednak partja centrum nie uważa się za związaną formalnie z obecnym rządem. Dopóki gabinet Luthera będzie politycznie objektywnie zgodny z programem centrum dopóty partja jego będzie rząd podtrzymywała.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu złożone zostały 2 wnioski:

1) zaproponowany przez nacjonalistów, ludowców centrowców, ludowców bawarskich oraz partję gospodarczą — zawiera aprobatę rządu,

2) wniosek socjaldemokratów — wyraża rządowi wotum nieufności.

Prasa francuska o gabinecie dr. Luthera.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 20 stycznia.

„L'Oevre" rozpisuje się obszernie o rządzie Luthera. Pisze on, iż rząd ten jest rządem wielkiego przemysłu ministrowie zaś jego — przedstawicielami potentatów przemysłowych.

„Nie można udzielić zaufania takiemu rządowi — pisze dziennik — lecz należy z najwyższą uwagą śledzić każdy jego krok".

„Echo de Paris" — uważa okoliczność iż w rządzie Luthera przeważają nacjonaliści, za dodatnią, gdyż dotychczas usuwali się oni przed postanowieniem bezpośrednich kroków w stosunkach ze sprzymierzonymi. Próba ta będzie tem ciekawszą, iż Niemcy znajdują się obecnie w okresie odbudowy.

Kłopoty Francji z dyplomacją sowiecką.

Kto mówi prawdę: Rykow czy Litwinow?—Spłata długów carskich pod zapytania.—Wzburzenie wśród posiadaczy pożyczek rosyjskich.—Agitacja komunistyczna ambasady sowieckiej w Paryżu.

Paryż, 20 stycznia.

Krassin ma odjechać pojutrze do Moskwy, aby zdać sprawę o sytuacji we Francji. Wczoraj został przyjęty przez prezydenta Doumergue'a i przez Herriota.

Przed samem przyjęciem Krassina u Herriota nadeszła od ambasadora Herbette'a z Moskwy dziwna depesza o rozmowie jego z Litwinowem w sprawie długów carskich. Herbette wyraził zdumienie, iż Rykow zapowiada, że sowiety w żadnym wypadku długów tych nie uznają i nie zapłacą. Litwinow odpowiedział mu na to, że nie należy się tem przejmować. Rykow może występować publicznie przeciw spłaceniu długów carskich, lecz to niczego nie przesądza.

Herriot odczytał Krassinowi telegram Herbette'a i wyraził zdumienie, że coś podobnego jest możliwe. Zaznaczył, że Francja nie odstąpi od swych żądań i że pretensje właściciel pożyczek carskich muszą być zaspokojone. W przeciwnym razie nie możnaby wróżyć nic pomyślnego rokowaniom franko- sowieckim, które wkrótce mają się rozpocząć.

Podobnie zachował się wobec Krassina prezydent Doumergue.

Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie urządzone przez posiadaczy pożyczek carskich. Zebrani wysłali do Krassina deputację z żądaniem spłaty. Taką samą deputację wysłano do Herriota.

Jednocześnie w czasie rozmowy z Krassinem Herriot przypomniał ambasadorowi sowieckiemu o zobowiązaniach sowietów przy tworzeniu ambasady rosyjskiej w Paryżu, a mianowicie, że ambasada ta nie będzie prowadziła żadnej agitacji komunistycznej. Herriot oświadczył, że raz jeszcze jasno i dobitnie przypomina o tem przedstawicielowi sowietów.

Dyskusja sowiecka w pałacu Burbonów.

Paryż, 20 stycznia.

Sprawozdawca budżetu ministerstwa spraw zagranicznych radykał socjalista Henri Simon oświadczył w izbie, iż w sprawie ambasady w Moskwie Francja **nie pozwoli się wyprowadzić w pole i nie dopuści, by poza rządem sowieckim działała jeszcze III międzynarodówka.**

Deputowany Simon podkreślił również, iż sprawa długów nie została jeszcze rozstrzygnięta.

Herriot zabierający głos podkreślił, że zarówno gabinet, jak i amb. Herbette czynią wysiłki w kierunku zabezpieczenia praw Francji. Uznanie praw Francji oraz praw francuskich posiadaczy papierów rosyjskich jest **nieodzownym warunkiem podjęcia stosunków** tak samo, jak i lojalność postępowania. Dla uzyskania kredytów przez Rosję we Francji potrzeba, aby państwa i poszczególne jednostki podporządkowały się przyjętym regułom handlowym i międzynarodowym przepisom polityki.

Sprawozdawca dodaje następnie, iż **żaden rząd nie mógłby zezwolić na emisję pożyczki rosyjskiej przed rozstrzygnięciem sprawy długów. Nawet komuniści francsucy, zaznaczył sprawozdawca, nie wzięliby udziału w tej pożyczce.**

STRZAŁY NA GRANICY SOWIECKIEJ.
Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

Równe, 20 stycznia.

W rejonie Wielbunowa województwa wołyńskiego, posterunki graniczne w nocy z dnia 15 na 16 b. m. słyszeli dłuższą strzelaninę z karabinów ręcznych i maszynowych po stronie sowieckiej. Przypuszczalnie jest to bunt jednej z band dywersyjnych zorganizowanych przez sowiety dla napadów w Polsce.

„PRZEJŚCIOWA" REKWIZYCJA MIESZKAŃ.
Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 20 stycznia.

Obradowała dzisiaj specjalna komisja senacka, powołana do rozpatrzenia projektu ustawy o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju.

Przyjęto 1 czytanie rozdziału o kwaterach przejściowych w myśl którego dopuszczalnem jest zajęcie pomieszczeń prywatnych na potrzeby zakwaterowania przejściowego.

Wielka tranzakcja z Sowietami.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 20 stycznia.

Syndykat handlowy rosyjskiej republiki sowieckiej zawarł z jedną z większych grup importowych, na której czele stoi towarzystwo „Petrogne", kontrakt, poruczający grupie tej sprzedaż 70 tysięcy tonn benzyny i 40 tysięcy tonn olei rosyjskich rocznie.

Oprócz tego syndykat gwarantuje grupie tej sprzedaż benzolu i nafty, razem wartości 200 miljonów franków Kontrakt ów zawarto na przeciąg trzech lat; rosyjski komisarjat dla handlu już go ratyfikował.

Belgijska firma „Petrogine" została również upoważnioną do sprzedaży rosyjskich olei i benzolu w Belgji, Holandji i Luksenburgu.

Nr. 21.

REPUBLIKA

21 stycznia 1925

Narady w Helsingforsie.

Przed kilku dniami zakończyła się w Helsingforsie konferencja ministrów spraw zagranicznych Polski, Estonji, Łotwy i Finlandji, powtarzana, zresztą, perjodycznie w różnych stolicach tych krajów. Komunikaty oficjalne, a również i prywatne depesze prasowe mówiły o bankietach i toastach, poruszały nawet fragmentycznie, czasem ubocznie tylko uchwały, ale nie powiedziano nigdzie ani słowa o zagadnieniu podstawowym, o racji bytu samej konferencji i ciągłych spotkań panów ministrów spraw zagranicznych. Odbyło się wszak narad takich już z dziesięć, co jest wystarczającym dowodem, iż przywiązuje się do nich znaczenie zasadnicze i poważne. Jak dotychczas, nie widać konkretnych rezultatów pracy, niema wyraźnego spółdziałania jakiegoś jednolitego bloku bałtyckiego w kwestjach europejskich, obchodzących wszystkie kraje nadbałtyckie.

W swoim czasie do bloku bałtyckiego przywiązywano bardzo wielkie znaczenie. Inicjatywa wyszła od Polski, a autorem całej koncepcji były koła polityczne, zbliżone do Piłsudskiego. Na dnie jej tkwiła idea ewentualnego militarnego spółdziałania w razie wojny z Rosją. Dopełnieniem bloku miał być ścisły sojusz wojskowy polsko-rumuński, oraz bliski kontakt Polski z małą ententą. Z punktu widzenia interesów polskich blok bałtycki miał nas chronić przed predominacją Rosji, podobnie jak sojusz z Francją był zabezpieczeniem przed napadem Niemiec. Znaczenie militarne bloku w razie wojny miało doznać zmiany na czas pokoju i państwa sojusznicze winny były dążyć do spólnego przeciwdziałania agitacji komunistycznej. Wprawdzie nie podkreślono tego całkiem wyraźnie przez niechęć do drażnienia sowietów, rzecz jednak sama była jasna: w czasie ostatniego „putschu" komunistycznego w Estonji nasza rada ministrów na wniosek p. ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego obszernie zastanawiała się nad tą sprawą, co wywołało nawet ostry konflikt pomiędzy gen. Sikorskim a ministrem Skrzyńskim.

Myśl o bloku bałtyckim stale denerwowała i oburzała sowiety. W prasie moskiewskiej raz po raz ukazywały się napaści i inwektywy z okazji każdego zjazdu. Politycy bolszewiccy nie krępowali się bynajmniej i zarzucali „białemu" blokowi chęć zniszczenia sowietów i spółdziałania z każdym, kto od wewnątrz czy od zewnątrz chciałby podważyć ich władzę. Właściwie chodziło o coś zupełnie innego: o obawę sowietów, aby w razie jakichkolwiek bądź tarć politycznych czy militarnych blok bałtycki nie oddzielił zbrojnym wałem Rosji od reszty Europy, aby nie udała się ewentualna blokada od zachodu. Dlatego też Rosja stale popierała Litwę kowieńską, która z racji Wilna nie chciała wziąć udziału we wspólnej akcji dlatego również zachęcała Litwę do całej afery kłajpedzkiej, aby w ostatecznym wypadku znaleźć prócz Petersburga jeszcze jedno „okno do Europy".

W ostatnich jednak czasach myśl o bloku bałtyckim w szeregach nawet państw, wchodzących w skład (przynajmniej w projekcie), doznała znacznego osłabienia. Wspólność interesów gospodarczych, która jest zwykle najsolidniejszą podstawą przymierzy w danym wypadku prawie nie istnieje. Handel Polski z Finlandją równy jest nieomal stosunkom naszym z Portugalią, czy Chile. Idea krucjaty orężn. przeciw Rosji powoli słabnie nie tylko w krajach bałtyckich, ale w całym świecie. Rosja coraz bardziej przestaje być tylko sowdepją, a równocześnie staje się wielkim mocarstwem. Nie wiemy jak dziś wyglądałyby sprawy, gdyby powtórzył się rok 1920, tymbardziej iż od czasu tego kolosalnie wzrosła wartość bojowa armji rosyjskiej odbudowano koleje, zakupiono aeroplany i uruchomiono fabryki i kopalnie. Z wielkim mocarstwem mówi się inaczej, niż z bandą komisarzy, choćby nawet „ludowych".

Z drugiej strony — akcja taka mogłaby stać się niebezpieczną politycznie. — Mimo wszystko Rosja prowadzi konsekwentnie wielką politykę europejską i poczyniła już znaczny krok naprzód, uznana przez Francję, Anglję i Włochy, bez żadnych tarć z Niemcami, w przededniu bodaj uznania swego przez najoporniejszy rząd Stanów Zjednoczonych. Jeszcze dwa lata temu sprawa pokoju i wojny na wschodzie Europy była ostatecznie kwestją układu sił i pretensji w tej części naszego kontynentu; dziś jest to kwestją całej Europy i wszelkie w tej mierze poczynania muszą liczyć się z interesami trzech potęg. Odgraniczanie Rosji od zachodu nie leży dziś w interesie tych potęg; raczej odwrotnie, zależy im na likwidowaniu wszelkich zapór i sztucznych przegródek. Jeśli blok bałtycki miał być niejako kontynuacją słynnego „kolczastego drutu" p. Clemenceau, to czasy tego drutu dawno już minęły i nie zanosi się na to, aby szybko wróciły.

Zmieniły się czasy i zmienić się muszą koncepcje. Nie twierdzimy, iż blok bałtycki nie może mieć konkr[...]nych celów, obmyślonych w założeniu a owocnych w wykonaniu, ale cele te nie mogą być identyczne z tym, co przez czterema czy pięcioma laty propagował obóz Piłsudskiego, myśląc o warownym wale od oceanu Lodowatego do Czarnego morza. Być może nawet, iż wówczas koncepcja ta była dobra, ale każda koncepcja jest dobra we właściwym czasie i we właściwych warunkach. Później przeżywa się i staje rupieciem, wartym wrzucenia do lamusa starych odpadków. Trzeba jednak myśleć kategorjami realnemi, a nie bujać w obłokach. Dzisiejsze konferencje bałtyckie bujają właśnie w obłokach i dlatego powtarzają się tylko chronicznie, ale nie płodnie.

Czesław Ołtaszewski.

„Mea culpa" p. Grabskiego.

Onegdajsze expose p. Grabskiego, jakkolwiek zawierało wiele niedomówień i błędnych sądów o sytuacji ekonomicznej Polski, szczególnie tam, gdzie chodziło o zagadnienia polityki przemysłowej, uważać należy pod jednym względem za poważny krok naprzód.

Mianowicie po raz pierwszy wyszło z ust premjera przyznanie się do popełnienia szeregu błędów w czasie przeprowadzanej przezeń sanacji skarbu. P. Grabski kilkakrotnie stwierdził w swem przemówieniu że dotychczasowa jego działalność była zbyt jednostronna i zamykała się jedynie i wyłącznie w wysiłkach fiskalnych kosztem odsuwanych na podrzędny plan potrzeb gospodarczych. Dopiero teraz doszedł p. Grabski do przekonania, że kontynuwanie tego rodzaju polityki byłoby zabójczem dla państwa.

Szczera spowiedź i bicie się w piersi prezydenta rady ministrów — to właściwie nie jest wiele, a nawet bardzo mało. Ale kto zna roczną przeszło działalność premjera, prowadzącą przez swój fanatyzm skarbowy i fiskalny do ostrego kryzysu przemysłowego oraz do całego zastoju życia gospodarczego, ten zrozumienie jak poważne znaczenie ma owo „mea culpa" p. Grabskiego dla naszego jutra.

Tembardziej, iż jak dotychczas, wszelkie głosy, czy to w postaci artykułów na łamach prasy, czy też w postaci licznych memorjałów, składanych przez organizacje gospodarcze rozbijały się o ściany gmachu przy ulicy Rymarskiej, ginęły wśród jego potężnych kolumn, nie docierając ani do biurek ministerjalnych ani do osobistego gabinetu premjera.

P. Grabski był jakgdyby zupełnie głuchy na wszelkie głosy trwogi i rozpaczy, na liczne ostrzeżenia i napomnienia, malujące czarą przyszłość naszego bytu ekonomicznego. Premjer przyjmował liczne delegacje, wysłuchiwał fury postulatów sfer handlowych, przemysłowych, bankowych, odnosił się „życzliwie" do ich żądań, uspokajał, łagodził, obiecywał, a następnego dnia wydawał takie zarządzenia, podpisywał takie projekty ustaw i prowadził nadal taką politykę, jakgdyby wogóle nigdy nie słyszał o istnieniu innych zagadnień, prócz jednego — ściągnięcie jaknajwiększej ilości podatków.

I dopiero teraz pod obuchem przechodzącego w stan chroniczny kryzysu, pod uderzeniem szerzącego się z każdym dniem bezrobocia, pod ciosem zachwiania z takim trudem zbudowanego budżetu, który mógłby pogrążyć całą naprawę skarbu, p. Grabski opamiętał się: zwołał przedstawicieli wszystkich sfer gospodarczych do Warszawy, z uwagą wysłuchał ich żądań i... urządził w Sejmie swą Kanossę, wołając przed izbą: „Mea culpa, mea maxima culpa!"

Musimy wierzyć i wierzyć chcemy, że skrucha p. Grabskiego jest szczera, że w polityce jego zaszedł ten oddawna oczekiwany przełom, który otworzył mu oczy na otchłań ruiny ekonomicznej w jaką staczа się kraj i który przedzierzgnął nareszcie Grabskiego-skarbowca w Grabskiego-gospodarza.

Te nowe tony, jakie usłyszeliśmy w expose premjera, jeśli nie mają bezzwłocznej siły do załagodzenia choćby w drobnej części fatalnego stanu obecnego, to jednak każą przypuszczać, że po okresie wytężonych wysiłków w kierunku sanacji skarbowej oraz reform walutowych, rząd podejmie wielką akcję, zmierzającą do opanowania kryzysu gospodarczego i wszystkich naszych bolączek przemysłowych i handlowych, z niesłychaną klęską drożyzny włącznie.

W ten sposób ostatnie expose p. Grabskiego jest zapowiedzią bardzo korzystnej zmiany w poglądach premjera i w przyszłej polityce gospodarczej rządu Czy jednak uda się premjerowi pokonać ciężkie zadania, jakie stoją przed nim: czy potrafi sprzęgnąć w jednym korycie strumień siły podatkowej państwa i niedocenianej przez niego energji czynników gospodarczych; czy potrafi otoczyć taką opieką życie gospodarcze kraju, jaką otaczał dotychczas skarb państwa?

Trudno jeszcze dzisiaj powiedzieć w tym względzie coś pewnego, tembardziej, iż jak się wyraził jeden z posłów robotniczych, premjer nie zawsze dotrzymuje swych obietnic i nie zawsze czyni to, co mówi.

Dlatego też nie upajajmy się zbytnio słowami, lecz poczekajmy na realne czyny i fakty, któreby zaświadczyły, iż premjer w istocie radykalnie zmienił swą politykę.

Ian Urbach.

Sensacyjne zeznania Kpt. Sadoula.

Twierdzi on, że francuska misja wojskowa współpracowała z sowieckim sztabem generalnym.

Przed sądem wojennym w Orleanie odbył się na początku ub. tygodnia proces przeciwko kapitanowi Sadouolowi bolszewikowi francuskiemu, który w r. 1917, jako członek misji francuskiej nie wrócił do kraju, lecz został w Rosji, biorąc czynny udział w ruchu bolszewickim. **Sadoula skazano zaocznie na karę śmierci jeszcze za rządów Clemenceau, a gdy niedawno wrócił do Francji zaaresztowano go i oddano pod sąd.**

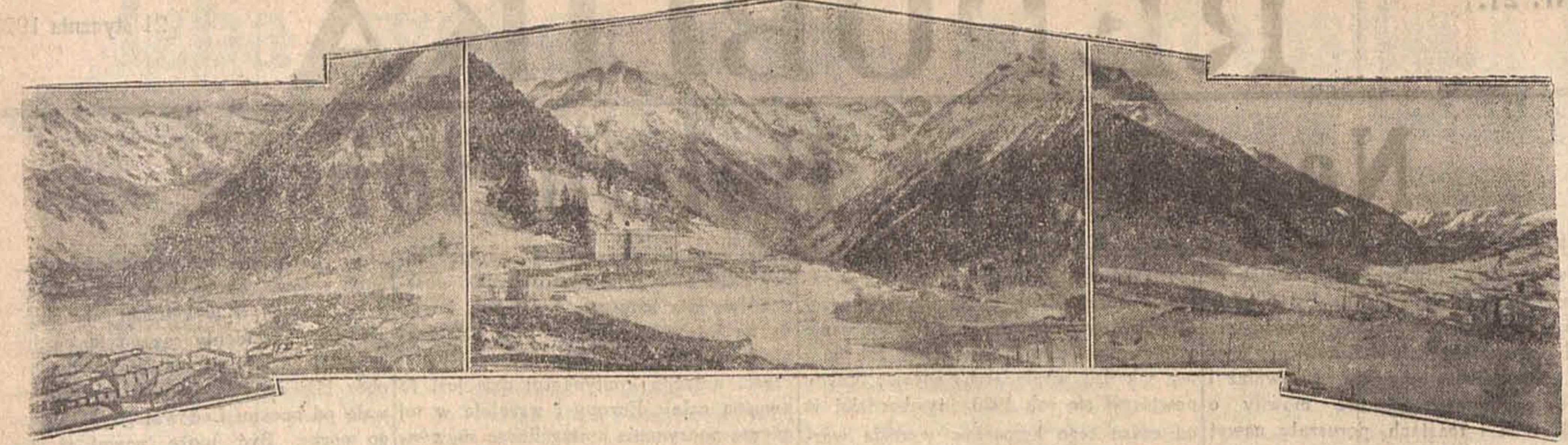
4 głosami przeciw 3 sąd postanowił Sadoula wypuścić tymczasowo na wolność, przychylając się do zdania obrony, iż Sadoula nie można traktować jako dezertera, ponieważ między Francją a Rosją nie było stanu wojennego.

Najciekawsze były w procesie zeznania Sadoula, dotyczące okresu pokoju brzeskiego. Sadoul oświadczył mianowicie, że Lenin i Trocki od początku swych rządów nieustannie zabiegali o pomoc wojskową Francji do dalszej wojny z Niemcami. **Generałowie rosyjscy, biorący udział w rokowaniach brzeskich, zostali mianowani przez misję francuską. Lenin, który liczył się z możliwością zerwania rokowań i wznowienia wojny z Niemcami, zapytał za pośrednictwem Sadoula, czy misja francuska byłaby gotowa stanąć na czele armji rosyjskiej.** Ale Noulens, ambasador francuski, odmówił, a wówczas pokój brzeski doszedł do skutku. Głównym winowajcą tego pokoju jest, zdaniem Sadoula Clemenceau, który „zawinił śmierci setek tysięcy żołnierzy francuskich".

Dalej Sadoul oświadczył, **że we Francji nie wiadomo wcale, iż francuska misja wojskowa, po podpisaniu pokoju brzeskiego, kiedy Noulens uciekł przed Niemcami, pracowała razem z sowieckim sztabem generalnym.** Gdy Niemcy się cofnęli zjawił się znowu Noulens i podburzył przeciwko bolszewikom 50 tys. czechów i białogwardzistów. Ale plan jego nie udał się, wówczas tylko on, Sadoul uratował życie oficerów francuskich, narażonych wskutek postępowania Noulensa. W końcu Sadoul zaznaczył, że zabroniono mu wrócić do kraju z obawy, by nie skompromitował Noulensa. Z tego też względu skazano go na śmierć w r. 1919, gdy socjaliści umieścili go na liście wyborczej do parlamentu (było to przed rozłamem w partji francuskiej).

Zeznania Sadoula, dotyczące pokoju brzeskiego są wręcz sensacyjne.

Gdyby zeznania te były prawdziwe, świadczyłyby one, że bolszewicy dorwawszy się do władzy, mimo haseł pokojowych, które z takim hałasem przeciwstawiali polityce Kiereńskiego, sami zamierzali iść w ślady Kiereńskiego.



Rozkosze życia na śnieżnych bezkresach St. Moritz.

Smutne reminscencje o Łodzi.—Ludzkie samoloty.—Ptaki na lodzie.—Hockey.—Jak walczyły lwy londyńskie?—Cisza wieczorna.

St. Moritz, w styczniu.

Kochane Czytelniczki i ewentualnie kochani czytelnicy!

Jeśli wam jeszcze zostało trochę pieniędzy po zapłaceniu wszystkich podatków, kar za zwłokę i zaliczek, to porzućcie troski o protestowane weksle i upadłości, zapakujcie niewielką podróżną walizę (nie zapominając o podkutych trzewikach i ciepłym sweatrze), postarajcie się o ulgowy paszport zagraniczny i przyjeżdżajce do mnie! Zabaczycie, że oprócz produkcji sanacji, importu, obrotu, stagnacji i plajty istnieją jeszcze piękne rzeczy na tym świecie, a natura potrafi budować lokale daleko cudniejsze, niż najlepsi architekci.

Siedzę tutaj już dwa tygodnie, a wydaje mi się, że przyjechałem wczoraj wieczorem, i jestem zrozpaczony, gdy pomyślę, że za trzy tygodnie trzeba będzie rzucić ostatnie tęsknie — pieszczotki we spojrzenie na wysrebrzone wierzchołki milczących, a jednak wymownych szczytów i wracać na rodzinny barłog, do głupich kłopotów dnia powszedniego, śmiertelnie nudnych i nikomu niepotrzebnych. Gdy pomyślę, że trzeba będzie zamienić nieskalany lazur nieba i biel dziewiczą śniegu w St. Moritz na zakopcony pułap i czerń gestykulujących rękawów łódzkiej „kawiarni", że zamiast jeździć bobsleigh'em po 6-kilometrowej równi pochyłej, trzeba jeździć łódzkim tramwajem i łódzką dorożką — dreszcz grozy przejmuje mnie do szpiku kości.

Tutaj jest radość życia, a u was w Łodzi — smutek konania. Jeden okrzyk tryumfu, wydzierający się z herkulesowej piersi skaczącego w przepaść narciarza, więcej ma w sobie potęgi, niż gwizd stu syren fabrycznych, wzywających warsztaty przędące podwójną nia, lub zwołujących w mury więzienne armję suchotniczych cieniów, obsługujących warsztaty przędzące podwójną szesnastkę i poczwórną dwudziestkę.

Jeśli już mowa o nartach, to warto wspomnieć o cudownych międzynarodowych zawodach w skokach narciarskich, których świadkami byliśmy przed kilku dniami w Pontresinie. Skimistrze całej Europy zjechali się na ten potężny turniej, by walczyć o palmę pierwszeństwa.

Trudno o bardziej imponujące widowisko, niż 53-metrowy skok w dal norwega Djunmanna. Niemasz piękniejszego obrazu niż planująca harmonijnie w powietrzu postać zwinnego szwajcara, Eidenbanza, atletycznego monachijczyka Heilera.

W rezultacie mistrzostwo zdobył norweg Finn-Thoresen, skacząc kolejno 48,51 i 49 metrów. Następne miejsca zajęli: Eidenbenz (Szwajcarja), Jager (Szwajcarja), Stratak (Austrja), Winterauer (Austrja), von der Planitz (Niemcy) i Nemecky (Czechosłowacja).

W zawodach pań bardzo piękne rezultaty osiągnęły: Miss Logan (Anglja), panna Grütti (Szwajcarja) i pani Kovaes (Czechosłowacja).





Nasza drużyna przedstawia właśnie grupę nagrodzonych zawodników i uroczą p. Logan w drodze na start.

Saneczki, bobsleigh i narty — oto rozkosze, których zażywać można na niezmierzonych pustyniach śniegowych. Nie na tem jednak koniec.

Na sztucznych i naturalnych taflach lodowych uprawia się po całych dniach łyżwiarstwo i hockey na lodzie.

Łódź również ma tory łyzwiarskie w Helenowie i przy ul. Przejazd. Ale ołowiane chmury dymu fabrycznego i cuchnących wyziewów nieskanalizowanego miasta zatruwają każdą pogodną chwilę holendrowania i ósemkowania, a ludzie, wychowani w tej dusznej atmosferze, snują się leniwie po tafli kilkunastu zamarzłych kubełków wody, nie czując bezpośredniego zetknięcia z potęgą natury która upaja i krew w żyłach rozgrzewa.

Tutaj, w St. Moritz człowiek sunie na łyżwach, jak ptak olbrzymi, w bezkresną zda się, dal, nieobijając boków o płoty i łokcie bliźnich. Nic więc dziwnego, że w tak idealnych warunkach doprowadzić można do artyzmu kunszt łyżwiarski. Tych idealnych warunków nie poskąpiła natura skandynawom, szwajcarom i austryjakom, a częściowo węgrom i włochom. Nic więc dziwnego, że w popisach łyżwiarskich naogół te właśnie narody zajmują stale pierwsze miejsca.

Królem tegorocznego sezonu w St. Moritz jest finlandczyk Thuberg, lodowy brat słynnego Nurmi'ego. Zdobył on pierwsze miejsce w wyścigach łyżwiarskich na przestrzeni 500, 1000, 1500 i 5000 metrów. Natomiast w jeździe artystycznej palma pierwszeństwa przypadła w udziale francuzowi, Edwardowi Pinot, który już od kilku lat mieszka w Dawos i potrafił w tych świetnych warunkach rozwinąć przyrodzoną elegancję i zręczność. (patrz rycina).



Hockey na lodzie zdobywa sobie coraz większe rzesze zwolenników. Sport ten, będący połączeniem łyżwiarstwa golfu i piłki nożnej, wymaga szybkiej orjentacji, zręczności, energji i, jak każda gra drużynowa, zgrania w pojedyńczych zespołach.

Prym, jak dotąd trzymają w tej gałęzi sportu anglicy. Wprawdzie szwajcarzy mogą się już też poszczycić pięknymi rezultatami, ale brak im jeszcze zręczności, którą synowie Albionu nabywają podczas treningu w lodowych pałacach, otwartych latem i zimą.

Właśnie w tych dniach przyglądałem się swego rodzaju derby w hockey'u na lodzie. Walka toczyła się między drużyną lwów londyńskich (London Lions) i studentów angielskich (Oxfort University). Była to zacięta walka naprawdę, w pierwszorzędnym stylu, uważana tutaj przez znawców za najbardziej frapujące spotkanie sezonu.

Studenci posiadają harmonijną drużynę, złożoną z młodych ludzi, której brak może nieco siły przebojowej, ale która natomiast niezwykle szybko i wyjątkowo świetnie kombinuje. Londyńczycy grają nieco pewniej, ale są bardziej ociężali. Gra jednak była zupełnie równa. Do pierwszej pauzy rezultat 1:1, do drugiej 3:3. Dopiero w ostatniej fazie londyńczykom udało się wbić decydującą bramkę i studenci, pomimo nadludzkich wysiłków ,nie mogli już do końca gry wyrównać.



Załączona rycina przedstawia jeden z denerwujących momentów pod bramką „lwów londyńskich".

Możnaby bez końca snuć wrażenia z tych zabaw pod słonecznem niebiem szczęśliwych Helwetów, na roziskrzonych djamentach bieli śnieżnej.

A wszystko to rozgrywa się przy 12 stopniach mrozu w idealnie czystem, suchem powietrzu, a echo górskie postokroć powtarza każdy okrzyk radości, każdą kaskadę kobiecego śmiechu i szczebiotu. I gdy po dniu „pracy" sportowej na werandzie restauracyjnej spija się gorący grog, a z gór idzie wszechpotężna cisza, tłumiąca nawet głośne rozmowy, taki błogi spokój wkrada się do duszy tyle cichej radości czuje człek w piersiach, że pragnąłby, aby ten stan trwał wiecznie, niezamącony ani jedną myślą... o Łodzi.

Stefan Wyrwicz.

Koncert Eriki Morini.

Przed kilkoma laty zabłysła na horyzoncie muzycznym gwiazda, której sława szybko ugruntowała się w całym świecie Erika Morini, uczenica prof. Sevcika, wówczas, „cudowne dziecko", stanęło od razu w rzędzie najznakomitszych skrzypków świata. I kiedy się słyszało Morini ostatnio, przed czterema laty, śmiało można jej było wróżyć karjerę Elmana czy Chajfeca.

Dziś Erika Morini z genjalnego dziecka przedzierzgnęła się w artystkę wielką i dojrzałą. Ze skarbca swego mistrzostwa wirtuozowskiego nie uroniła niczego, coby najmniejszą skazą na jej odtwórczości odbić się mogło.

Sonata g-dur Brahmsa, była niestety jedynym utworem w programie, godnym t. zw. wielkiego repertuaru. Talent Eriki Morini nie zajaśniał tu w pełni, interpretacji brakło szczerego tchnienia (zwłaszcza w adagio), tylko pierwsza część oddana była nieskazitelnie pięknie.

Za to ograny do niemożliwości koncert Czajkowskiego, oraz drobne utwory Granadosa, Wieniawskiego i Paganiniego zagrała Morini tak świetnie, z taką wprost fenomenalną łatwością roztoczyła przed słuchaczami zasoby swej niedoścignionej techniki, iż wszelkie, zdaje się, pochwały czy analizę poszczególnych akcesorjów jej gry w znaczeniu technicznym, uznać należy za zbyteczną.

Zwłaszcza jedna miniatura — przeróbka skrzypcowa walca brahmsowskiego — cóż to było za arcydzieło techniki akordowej i smyczkowej w wykonaniu tej skrzypaczki!

Akompanjował p. Robert Friedman bardzo nieudolnie. L. P.

Wiadomości bieżące.

STYCZEŃ **21.** SRODA	Dziś: Agnieszki Jutro: Winc. i An. —:— Wschód słońca o g. 7.25 Zachód o g. 3.59 Wsch. księżyca o g. 9.49 r. Zachód o g. 10.8 w. Długość dnia 8.14 Przybyło dnia g. 0.30

Odpowiedź p. Garvina.

Niedawno ukazała się w „Republice" depesza londyńskiego korespondenta (E. S.) o projekcie unji federacyjnej polsko - niemieckiej, wysuniętym przez głośnego publicystę angielskiego, p. Garvina. Depesza ta wywołała zrozumiałą emocję w pewnych kołach politycznych w Polsce.

Redakcja „Republiki" wystosowała wówczas do p. Garvina list z prośbą o bliższe wyjaśnienie. W dniu wczorajszym redaktor „Republiki" otrzymał odpowiedź, zawierającą bardzo ciekawe koncepcje angielskie, dotyczące polityki. List ten wraz z komentarzami ukaże się w jutrzejszym numerze „Republiki".

Łódź w londyńskiej szacie

Wczoraj w godzinach popołudn. spłynęła na nasze miasto gęsta mgła, jakiej nie przypominają sobie najstarsi ludzie.

Ruch uliczny wskutek panujących nie przeniknionych ciemności był znacznie utrudniony; przechodnie wpadali na siebie, a wehikuły oraz wozy tramwajowe posuwały się powoli, krok za krokiem, aby uniknąć zderzenia; przejście na drugą stronę ulicy było również niebezpiecznym przedsięwzięciem. Na szczęście obyło się bez wypadków.

Około godziny 8 mgła zupełnie ustąpiła, natomiast chwycił silny mróz.

WYJAZD INSP. WRÓBLEWSKIEGO.

Komendant II okręgu policji państwowej p. insp. Zygmunt Wróblewski wyjechał w dniu wczorajszym na inspekcję posterunków w powiecie.

Powrót przewidzany z końcem bm.

NOMINACJA INŻ. BAJERA.

Rozporządzeniem ministra przemysłu i handlu zamianowany został naczelnikiem wydziału przemysłowego województwa łódzkiego inż. Karol Bajer, dotychczasowy zastępca naczelnika tego wydziału.

MAŁE PRELUDJUM DO WIELKIEJ GRY.

Wydział zdrowotności publicznej przy magistracie zawiadomił związek pracowników instytucji użyteczności publicznej, że rzekomo z powodu zmniejszenia się frekwencji w szpitalach miejskich zostaje przeprowadzona redukcja personelu pielęgniarskiego, a pozatem zredukowany zostaje jeden dozorca szpitalny. (b)

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 13 b. m. w Wiedniu współpracownik naszego Banku

B. P.

BENO SZYKIER

W zmarłym tracimy dzielnego i sumiennego pracownika.
Cześć Jego pamięci!
Rodzinie zmarłego składamy wyrazy szczerego współczucia

Zarząd i Dyrekcja Łódzkiego Banku Depozytowego.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 13 b. m. w Wiedniu nasz nieodżałowany kolega

B. P.

BENO SZYKIER

Do głębi wzruszeni bolesnym tym ciosem, łączymy się w uczuciu żalu z rodziną zmarłego i ślemy jej tą drogą wyrazy szczerego współczucia

Urzędnicy Łódzkiego Banku Depozytowego.

Do głębi wzruszeni bolesnym ciosem, który dotknął naszego kolegę z powodu przedwczesnej śmierci Jego żony

B. P.

Ewy Janowskiej

łączymy się z nim i rodziną Jego w uczuciu żalu i ślemy tą drogą wyrazy szczerego współczucia.

Grzegorzostwo Zac
Henryk Czarniewski
Henryk Konowicz.

Do głębi wzruszony bolesnym ciosem, który dotknął mego przyjaciela z powodu przedwczesnej śmierci jego żony

B. P.

Ewy Janowskiej

łączę się z nim i rodziną jego w uczucia żalu, ślę tą drogą wyrazy szczerego współczucia

Henryk Osowicki.

Pop swoje, chłop swoje.

—:o:—

Prawica dąży do decentralizacji kas chorych

wbrew woli ogółu ubezpieczonych.

Jak wiadomo, na terenie sejmu wśród posłów prawicy powstała myśl znowelizowania dotychczasowej ustawy o kasach chorych.

Na skutek żądania tych posłów rząd opracował odnośną nowelę i przesłał ją do zaopinjowania wszystkim kasom chorych.

W myśl tej noweli składka ubezpieczeniowa ma być zmniejszona, przyczem największa suma zarobków ma wynosić 350 zł. miesięcznie, a w premjer Grabski pragnie stawkę tę obniżyć do 250 zł.

Poza tem w myśl noweli działalność kasy chorych byłaby ograniczona, gdyż utworzonoby kasy fabryczne, a pozatem instytucje użyteczności publicznej, jak tramwaje, gazownia, elektrownia i t.p., mogłyby uchylić się od przymusu ubezpieczenia ogólnego i utrzymywać własne kasy.

Pozatem poszczególne grupy zawodowe mogłyby wyeliminować się pośród ubezpieczeniowych pod warunkiem utworzenia własnych kas chorych.

Ponieważ powyższa nowela godzi w byt istniejących kas chorych, odbyła się w Krakowie konferencja okręgowych związków kas chorych, na której sprawę tę omawiano.

Konferencja **odrzuciła jednomyślnie projekt rządowy, jako nienadający się do dyskusji**, natomiast uchwaliła opracować nowelę do istniejącej ustawy, na mocy dotychczasowych doświadczeń i potrzeb kas chorych w celu odpowiedniego ich rozwoju i potrzeb ubezpieczonych.

Projekt ten żąda zachowania terytorjalności (powiat i województwo) oraz przymusu ubezpieczenia wszystkich pracujących za wyjątkiem duchownych zakonów i osób należących do stowarzyszeń religijnych. Projekt domaga się, by płacą ustawową był rzeczywisty zarobek oraz rozszerza świadczenia, szczególnie dla położnic, dla których żąda 12 tygodni, zamiast dotychczasowych 8.

Projekt umożliwia wprowadzenie świadczeń nadzwyczajnych normuje pracę i płacę lekarzy, **zachowuje wolny wybór lekarzy z pośród lekarzy kasowych. Zmienia skład rady kasy w ten sposób, że ubezpieczonych ma być 4 5, a pracodawców 1 5, przyczem ogólna ilość ma być 46** i wybierani są na 4 lata, zaś w skład zarządu ma wchodzić 15 osób w powyższym stosunku i wybrany ma być on na 2 lata.

Projekt powyższy postanowiono przesłać posłom i senatorom z wezwaniem do zwalczania projektu rządowego. b.

Magistrat w roli pedagoga pracowników.

Pracownicy miejscy zostali „ukarani" za strejk.

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zarządu związków pracowników instytucji użyteczności publicznej, na którem omawiano sprawy tyczące się pracowników magistrackich.

Ożywioną dyskusję wywołało pismo magistratu, w którem wskazano, że potrącenie pracownikom za 2 dni strejku, należy uważać jako karę.

Wywołało to oburzenie wśród zebranych, **którzy wskazywali, że strejk był ekonomiczny i magistrat niema prawa karać pracowników.**

W związku z tem uchwalono zgłosić energiczny protest i w tym celu specjalna delegacja uda się do prezydjum magistratu.

Następnie omawiano sprawę **potrącenia za pełne 2 dni, podczas gdy strejk trwał tylko półtora dnia.**

Po omówieniu jeszcze sprawy niewypłacania przez magistrat przyznanych pracownikom pożyczek, postanowiono porozumieć się z pozostałemi związkami, w celu opracowania wspólnego memorjału z żądaniem uregulowania tych spraw w najbliższej przyszłości. (b)

GRZYWNY ZA NIELEGALNY WYJAZD

Lejb Bornstein, zam. przy ul. Kilińskiego 57 i Michał Kałowski, popisowi rocznika 1904 skazani zostali przez Komisarjat Rządu po 500 zł. grzywny za nielegalne przekroczenie granicy.

Wspomniani schwytani zostali przez policję budapeszteńską i tłumaczyli się, że chcieli wyjechać do Palestyny, a nie mogli uzyskać legalnych paszportów. p.

FELJETON.

Idealna oferta.

Mój przyjaciel ma niesłychaną ilość długów. Pozatem posiada małą fabryczkę i, zresztą słusznie, uważany jest za człowieka, bogatego... w doświadczenie. Ponieważ w ostatnich czasach zajęty jest po całych dniach i nocach pisaniem rekursów podatkowych i odwiedzaniem znajomych, zasiadających, miast w kryminale w komisjach obywatelskich, więc niema czasu do trzymania w ręku własnego interesu, Prosił mnie, abym mu, wobec tego, drogą ogłoszenia w piśmie, poszukał zdolnego człowieka umiejącego się obchodzić z interesem, wprawdzie normalnie bardzo ruchliwym, ale chwilowo cierpiącym z powodu zastoju. Otrzymałem oczywiście tyle ofert, że mógłbym zaprowadzić księgi stałej ludności m. Łodzi, conajmniej tak dokładne, jak istniejące dotychczas. Jedna z tych ofert, godna jest uwiecznienia, ponieważ stanowi ideał oferty łódzkiej. Oto jej tekst.

„W związku z ogłoszeniem W. Pana czy WPanów wezmę sobie śmiałość, potrzebną do zaofiarowania swojej osoby i jej zdolności.

Na ile można trzymajac się ramek skromności, skreślę najpierw do Pana i do rzeczy moje curriculum vitae.

Urodziłem się w Gostyninie, wobec czego mam lat 28. Jeszcze się Niemcom nie śniła wojia, a ja już miałem zawód w apreturze, którą po roku doprowadziłem na skraj dobrobytu.

Wobec tego jednak, że interesa ostatniemi miesiącami nieszczególnie dopisują mogę objąć, co potrzeba, i mam na myśli, że to mi się uda — nie dlatego abym był tak szczęśliwym, aby wybór drogą przypadku upadł na mnie, lecz, że posiadam ku temu bezprzecznie dużo przyrodzonych danych. Znam się na interesie umiem pomówić w cztery oczy z urzędnikiem skarbowym, znam wszystkie sposoby potrącenia robotnikom z tygodniówek, zupełnie niewidocznie przesuwam rano i popołudniu zegar, przedłużając dzień pracy o 45 minut, słowem znam wszystkie tajniki i arkana kalkulacji i produkcji. Reasumując to, com powiedział, i doczytując pomiędzy wierszoma to, czego mi dopowiedzieć nie wypada, otrzyma (cie) WPan(owie) następujący charakterystyczny obrazek: Człowiek inteligentny, a zatem prawdopodobnie ludzie kreślą się dla niego z głębokim szacunkiem i poważaniem. Dalsze zaś rozumowanie doprowadzić musi do wniosku, że jest chyba sumienny, i pilny, i energiczny, i trochę zdolny. Prawdy wszystkiego, co powiedziałem i niedopowiedziałem, potrafię dowieść referencjami ustnemi, piśmiennemi i czynnemi.

Z poważaniem dla swego przyszłego szefa

Józef Pommerglanz.

Nie wiem, czy p. Pommerglanz otrzyma posadę u mojego przyjaciela, ale ja dałbym mu natychmiast posadę, pomocnika feljetonisty. Tylko, że za to nic się nie płaci!

Eau.

Zatarg z farmaceutami kasowemi zaostrzył się.

Konferencja w inspektoracie pracy nie doprowadziła do porozumienia.

Wczoraj pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy p. Wojtkiewicza odbyła się wspólna konferencja między przedstawicielami zarządu kasy chorych, a farmaceutami w sprawie żądań tych ostatnich.

Na wstępie p. inspektor Wojtkiewicz wskazał, że chętnie przyjął rolę pośrednika, aby zatarg zlikwidować i prosił przedstawiciela zarządu p. Kałużyńskiego, by wyjaśnił zapatrywanie zarządu.

P. Kałużyński oświadczył, że kasa chorych przeżywa kryzys finansowy, który potęguje się z powodu kryzysu w przemyśle a że niema widoków, aby sytuacja się poprawiła, zarząd kasy chorych jako ostateczną decyzję za proponował za miesiąc grudzień 10 proc. podwyżki do płac ostatnich, a począwszy od 1 stycznia — płace będą wynosić dla pomocnika aptekarskiego **350 zł. miesięcznie, co wynosi 22 proc. podwyżki, do obecnych płac, dla prowizora — 400 zł. miesięcznie, a dla kierownika apteki 500 zł. miesięcznie.**

P Kałużyński wskazał, że płace te byłyby nienajgorsze i są wyższe od płac w aptekach miejskich, gdzie pomocnik zarabia 261 zł. miesięcznie, a kierownik — razem ze wszystkimi dodatkami 513 zł. Po, przemówieniu p. Kałużyńskiego wywiązała się dłuższa dyskusja, podczas której przedstawiciele farmaceutów wskazywali, że płace w łódzkiej kasie chorych są najniższe, wobec czego domagają się dla **pomocnika aptekarskiego 400 zł. miesięcznie dla prowizora 510 zł. a dla kierownika apteki 637 i pół złotego miesięcznie.**

Po dłuższej dyskusji delegacja farmaceutów udała się na naradę, po której żądania swe zredukowała i **zażądała dla pomocnika 310 zł. miesięcznie, co wynosi 32 proc. podwyżki, i tę samą podwyżkę dla pozostałych kategorji.**

W odpowiedzi na to p. Kałużyński przypomniał, że na ostatniem posiedzeniu kasy chorych postanowiono na żadne ustępstwa nie iść, wobec czego oświadczył, że propozycję farmaceutów przedstawi na posiedzeniu zarządu i w dniu dzisiejszym zawiadomi o decyzji inspektora pracy. b.

Radny Turski nie był dostawcą magistratu,

załatwiał to zań jego wspólnik.

W swoim czasie frakcja PPS. wniosła zażalenie do województwa żądając unieważnienia uchwały magistratu w sprawie powierzenia dostawy słupów Janowi Ćwiklińskiemu, oraz unieważnienia uchwał rady miejskiej w sprawach powyższych, ponieważ w posiedzeniach brał udział radny Turski, który jest wspólnikiem Ćwiklińskiego.

Obecnie województwo wyjaśniło, iż okazało się, że oferty na te słupy nadesłał Ćwikliński na własną rękę, wobec czego akta przesłane zostały izbie skarbowej, w celu stwierdzenia, czy wykupił on świadectwo przemysłowe na własne nazwisko, zaś uchwały rady miejskiej zostają zaakceptowane. (b)

„Życie technickie“, organ studentów lwowskiej Politechniki, rocznik IV, Nr. 1 za styczeń, stron 32, w tem 4 ogłoszeń, i spisu rzeczy z poprzednich roczników, a 24 stron treści, cena 35 groszy, prenumerata roczna 3,50 zł., nakład 1500 egz. Na treść składają się: Programowy artykuł wstępny „Początek czwartego roku“, ekonomiczna praca „Związek narodów“, projekt „Reorganizacji wyższego szkolnictwa technicznego“, żądający zniesienia wykładów na wyższych latach i zupełnej przemiany nauczania. Artykuł o „Korzyściach pracy społecznej“ jest gorącym apelem do ogółu młodzieży technickiej. Prace naukowe „Siły wodne Francji“, „Stocznia gdańska“ „Kilka ważnych rzeczy w hodowli lasu“. W dalszym ciągu „Kilka uwag o wyższem szkolnictwie amerykańskiem“, „Echa wycieczki absolwentów inżynierji lasowej w Gorgany“. Dział lotniczy z projektem grupy lotniczej na Politechnice lwowskiej i kroniką lotniczą. Przegląd naftowy ze „Sprawozdaniem z I. zjazdu inżynierów i absolwentów oddziału naftowego Politechniki lwowskiej“, z artykułem naukowym „O wierceniu linowem“ i kroniką naftową. W końcu dział literacki z nowelą „Zbuntowani“ i bajecznymi wierszami Toporczyka, kronika budowlana, technicka i komunikaty. Urozmaicona treść, piękna szata zewnętrzna i niska cena winny zachęcić szersze sfery do popierania tego pisma.

Warszawski „Teatr Mały“ w Łodzi.

„Pan swego serca“. Dramat w 3-ch aktach Pawła Reynala. Przekład Stanisława Milaszewskiego.

Konfucjusz twierdzi, że niema takiej cnoty, którąby się ostała wobec pięknej twarzy kobiety.

Niezaprzeczalna prawda kryje się w tej sentencji. Kobieta śmiało pochlubić się może taką niepokonalną potęgą, jak sam Zeus w „Iljadzie“.

Cóż dopiero, gdy kobieta nietylko piękną posiada twarz, ale i fascynującą inteligencję, jak upajająco urocza, renesansowa księżna z komedji Reynala „Pan swego serca“?!

Dostojna Pani Alina ma świadomość swego magnetycznego czaru.

Za nią szaleje młodziuchny, wytworny Jan, który w niej widzi wcielenie swych najpiękniejszych marzeń, najśmielszych snów.

Jan posiada przyjaciela Henryka, który żywo intryguje księżnę. Intrygować ją musi dzięki Janowi.

Człowiek nie jest kowalem swego losu, ale katem.

Rittnerowski Don Juan w barwnych słowach zwierza się ze swych zdobyczy sekretarzowi, który z najwyższem uwielbieniem opowiada o tych triumfach swej żonie.

I naturalnie, żona wpada łatwo w sidełka tego mistrzowskiego uwodziciela; tego jastrzębia, którego szpony nie uszanują żadnej gołąbki.

W podobny błąd wpada Jan.

Z porywającą ekstazą opowiada królowej swego serca o dostojnej duszy przyjaciela.

Księżna zna Henryka; podświadomie drzemiące w niej uczucie z wulkaniczną siłą wydobywa się na wierzch.

Janowi okazać już może jeno chłód; on dusi się i szamoce w tej atmosferze obojętności.

Henryk pragnie iść w sukurs swemu przyjacielowi.

Chce się usunąć z jej pięknych oczu, by je Jan posiadł niepodzielnie. Ale księżna nie jest panią swego serca, które „nie zna co to pany i nie da się przemocą okuć w kajdany“.

Ona godzi się na najwyższe ofiary; zarzuca swe ramiona na szyję stęsknionego Jana. Jedno tylko ma życzenie, by Henryk był w ich pobliżu; to jest szczytem jej marzeń.

Henryk nie może jednak z nimi pozostać. Z piersi jego wyrywa się wyznanie miłości.

Ta spowiedź wpycha samobójczą broń w ręce znękanego Jana, który spostrzega żar miłosny księżny ku Henrykowi.

Konający Jan słyszy jeszcze rozdzierający krzyk Henryka, że on nie zdradził przyjaźni.

Całą komedję opiera Reynal na djalogach dwojga, względnie trojga osób, a na tych błyskotliwych i wykwintnych djalogach znać kulturę kilku wieków francuskiej sztuki scenicznej.

Kilka scen jest tak subtelnych, że mogłyby stać się ozdobą sztuk Marivauxa, a może nawet Musseta; sposób prowadzenia djalogów bardzo zresztą tych autorów przypomina.

Reynal mimo swej miłej, lekkiej djalektyki nie umie przekonywać.

Obaj przyjaciele wierzą w nierozerwalny węzeł świętej przyjaźni. Henryk uważa przyjaźń za wyższy pierwiastek, niż... miłość; pogrąża się w hipnozę, że jest „panem swego serca“, któremu nigdy się nie podda...

Wystarczyło jednak, by chwilę później kula rewolwerowa przeszyła pierś Jana, a gmach rozumowania Henryka rozsypuje się, jak domek z kart.

Jedyny płomień, którego zagasić nie można, to — miłość; a nikt nie zechce gasić płomienia wzajemnej miłości nawet dla — przyjaźni.

Miła bardzo sztuka Reynala jest nieco przeładowana djalogami, ale to nie raziło zbytnio wobec niezrównanej gry gości, którzy zgotowali nam prawdziwą ucztę artystyczną.

Co za głos, dykcja, mimika, gestykulacja!

Wszyscy artyści, a więc pp. Przybyłko-Potocka z jej głosem podobnym do dźwięku srebrnego dzwonka i tak prześlicznym śmiechem, Leszczyński ze swą grą, mieniącą się przecudną mozaiką inwencji aktorskiej, Węgierko ze swą przykuwającą zdolnością kochania i Klimontowiczówna ze swym akcentem ujmującej szczerości — wszyscy grą swą wprost porywali.

P. Przybyłko była w każdym calu księżną.

Reżyserja p. Węgierki stała na wyżynie gry.

Dr. Wilhelm Fallek.



Krótki kodeks honorowy lodzermenscha—dżentelmena.

„Mordobicie“ w wytwornych lokalach publicznych nie jest dla Łodzi zjawiskiem dziwnem. Wszak ubiegły karnawał obfitował w wiele tego rodzaju „rycerskich“ epizodów, kończących się „łódzkim pojedynkiem“.

„Łódzki pojedynek“ w przeciwieństwie do r. z. pojedynków honorowych odznacza się niezwykłą swobodą w wyborze broni, miejsca spotkania, regulaminu pojedynku, a nawet wyboru sekundantów.

Broń może być najrozmaitsza, jednakże łodzianie starannie unikają pistoletów, rewolwerów, szpad, rapirów i wogóle broni palnej i białej, przekładając nad nią pozostałe gatunki.

Miejsce spotkania może być najrozmaitsze. Np. strony mogą spotkać się u Gostomskiego i nikt im tego nie weźmie za złe. Strony mogą spotkać się również na polu i po zmyleniu czujności władz — wrócić do domu. Strony mogą także się i wcale nie spotkać i sprawa będzie najzupełniej honorowo rozstrzygnięta. A wogóle, co kto ma do tego, gdzie się strony spotkają.

Regulamin pojedynku łódzkiego zależy całkowicie od indywidualności stron zainteresowanych i ich żon. Czasem np. sprawa jest najzupełniej honorowo załatwiona, gdy strona obrażająca odkupi stronie przeciwnej poszarpany „w boju“ garnitur, ewentualnie wręczy jej weksel krótkoterminowy z pierwszorzędnym żyrem. Czasem honorowi dżentelmenów polskiego Manchesteru staje się zadość, gdy na spotkanie sekundantów wychodzi żona strony i biorąc każdego z nich na stronę, sprawę załatwia polubownie. Słowem, jak widzimy rozmaitość interpretacji poszczególnych paragrafów kodeksu honorowego jest niezwykła.

Sekundanci są istotnym elementem **„łódzkiego pojedynku“**. Oni go właściwie wywołują, oni go likwidują, oni też często wychodzą ze spotkania z poważnemi uszkodzeniami natury fizycznej, moralnej, materjalnej i kryminalnej.

Sekundant musi być przedewszystkiem człowiekiem honorowym. That is the question! Skąd wziąść w Łodzi honorowych ludzi. Klimat łódzki im nie służy. Dlatego też przeważnie strony sprowadzają sobie sekundantów z okolic, a nawet ze stolicy. Przeważnie do tego nadają się b. komendanci małomiasteczkowych straży ogniowych.

W ubiegłym roku pewien zdemobilizowany kapitan intendentury osiadł na stałe w Łodzi, jako zawodowy sekundant. Jest to dziś jedyny człowiek, który nie odczuwa stagnacji. Podczas karnawału ma tyle roboty, że wziął sobie do pomocy dwóch pomocników, także ludzi zawodowo - honorowych.

Ponieważ pewni lekkomyślni młodzieńcy powodują pojedynki o rzeczy błahe, więc dodatkowo wyjaśnia się:

Nie jest dostatecznym powodem do pojedynku:

jeśli strona powie stronie: łobuz, złodziej, parszywiec, i t. p.

jeśli strona nadepnie stronie na odcisk, albo inną część ciała

jeśli strona trzepnie stronę w pysk ale uczyni to bez świadków.

Natomiast, jeśli strona spoliczkuje stronę, w twarz, albo w inną część ciała w obecności świadków, obrażony winien wysłać do awanturnika dwóch sekundantów.

Sekundanci powinni przedtem zaproponować stronie ofenzywnej wszystkie polubowne sposoby załatwienia sprawy, jako to:

zapytać, czy strona przeprosi piśmiennie, a jeśli pisać nie umie — ustnie w obecności dwóch świadków obrażającego,

zaproponować pogodzenie się za 100 dolarów w gotówce, z czego 20 procent otrzymują sekundanci.

Dopiero gdy te środki zawiodą sekundanci mogą przystąpić do omawiania pojedynku.

Przeważnie jednak pojedynki łódzkie kończą się w ten sposób, że obie strony potajemnie zawiadamiają o miejscu spotkania policję i wtedy cała sprawa miast protokułem honorowym kończy się protokułem policyjnym, ale jest ona rozstrzygnięta honorowo.

***

Ten krótki wyciąg z łódzkiego kodeksu honorowego podajemy dlatego, iż po ostatnim balu elity plutokracji łódzkiego w sali Tow. Miłośników Muzyki, okres awanturniczy karnawału tegorocznego znajduje się w pełni rozkwitu. Przypuszczamy, iż dżentalmani, którzy przeczytali praktyczne wskazówki będą nam za nie wdzięczni. Jest to właściwie A B C honoru lodzermenscha - dżentelmana.

W. LAK.

Sprawy robotnicze.

GROŻBA STREJKU EKSPEDJENTÓW WŁÓKIENNICZYCH.

W dniu dzisiejszym w lokalu „Domu Ludowego" przy ul. Przejazd 34 odbędzie się zebranie sekcji ekspedjentów chrześcijańskiego związku zawodowego przemysłu włóknistego.

Na zebraniu tem poruszona będzie sprawa żądań podwyżkowych ekspedjentów i stanowisko przemysłowców wobec wysuniętych postulatów.

Jak już podawaliśmy, przemysłowcy zgadzają się na przyznanie 5 procentowej podwyżki, na co przedstawiciele ekspedjentów odpowiedzieli, iż ostateczną decyzję co do dalszej akcji powezmą ekspedjenci na ogólnem zebraniu, które odbędzie się w dniu jutrzejszym.

O ile propozycja przemysłowców nie zostanie przyjętą, i stanowisko ich nie ulegnie zmianie grozi wybuch strejku w najbliższych dniach. p.

ZATARG NA TLE ZAPŁATY ZA POSTÓJ.

Związek klasowy odniósł się do inspektora pracy z prośbą o wywarcie odpowiedniego nacisku na firmę D. Fuchs, Pomorska 141, — która odmówiła wypłat pracownikom swym za czas postoju, spowodowanego zerwaniem się pasa transmisyjnego.

Właściciel firmy usprawiedliwiał się, iż wypadek w firmie miał miejsce z przyczyn od niego niezależnych i dlatego nie poczuwa się do obowiązku wypłacenia robotnikom za postój.

W sprawie tej odbędzie się w najbliższych dniach konferencja. p.

O WARUNKI PŁACY I PRACY METALOWCÓW.

W lokalu o. k. z. z. odbyło się ogólne zebranie nowozorganizowanego oddziału centralnego związku metalowców.

Przewodniczący zebrania p. Ruta złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności związku, a następnie przystąpiono do omawiania warunków płacy metalowców.

Z referatu wynika, że w wielu fabrykach metalowych przemysłowcy odmówili stosowania podwyżki arbitrażowej, wobec czego postanowiono wystąpić z akcją w tych fabrykach, w celu zmuszenia przemysłowców do podporządkowania się umowie, przyznającej metalowcom te same podwyżki, co i włókniarzom.

Pozatem omawiano sprawę angielskiej soboty i wyjaśniono, że przemysłowcy muszą tego rodzaju płacę w sobotę utrzymać. (b)

STOLARZE DOMAGAJĄ SIĘ 10 PROCENT PODWYŻKI.

Dnia 22 b. m. o godz. 15-ej inspektor pracy zwołuje konferencję w sprawie żądań robotników stolarskich podwyżki zarobków o 10 proc., analogicznie do podwyżki w przemyśle włókienniczym.

W konferencji wezmą udział przedstawiciele związku majstrów stolarskich i delegacja pracowników stolarskich. p.

Nowy konflikt w przemyśle włókienniczym.

Przemysłowcy prowincjonalni nie uznają arbitrażu.

Wskutek odezwy zarządu głównego klasowego związku przemysłu włókienniczego oddziały związku w różnych miejscowościach wystąpiły do przemysłow w ż wc. an. m przyznania podwyż. a't...azowej w wysokości 10 procent.

Międzv innymi w Kaliszu włókniarze zażądali 10 proc. podwyżki, przemysłowcy jednak w odpowiedzi wymówili im pracę na 14 dni.

Robotnicy jednak postanowili nie zrezygnować z podwyżki, chociażby miało dojść do strejku.

Również w Kołomyi oddział klasowego związku zażądał podwyższenia płac o 40 proc., gdyż podczas kryzysu płace zostały w takim stopniu obniżone.

W odpowiedzi na to przemysłowcy również wypowiedzieli robotnikom, pracę chcąc ich zmusić do rezygnacji z podwyżki.

Zarząd główny klasowego związku wezwał swe oddziały, by uświadomiły robotników, aby nie rezygnowali z przysługujących im praw, chociażby miało dojść do strejku ogólnego, przyczem zarząd główny rozpocznie energiczną akcję w tym kierunku kroki. b.

Czy zapomogi dla bezrobotnych zostaną podwyższone o 10 proc.

Bezpośrednio po przyznaniu wyrokiem arbitrażu 10-wej podwyżki robotnikom przemysłu włókienniczego — bezrobotni otrzymujący zapomogi zwrócili się z żądaniem podniesienia skali zapomóg o 10 procent.

W sprawie tej zarząd obwodowego funduszu bezrobocia odniósł się do władz centralnych o decyzję i w dniu wczorajszym otrzymał odpowiedź, iż sprawa może być na miejscu załatwiona według oceny i uznania zarządu.

Wobec tego na najbliższem posiedzeniu zarządu obwodowego funduszu bezrobocia rozstrzygniętą zostanie sprawa podwyżki zapomóg i ustalone, jakiej kategorje bezrobotnych podwyżka ma być udzielona. p.

Kontrola bezrobotnych pobierających zapomogi.

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi niniejszym przypomina, że kontrola bezrobotnych robotników w bieżącym tygodniu jak i w następnych tygodniach będzie się odbywać w tym samym porządku, który został ustalony na tydzień ubiegły tj. na czas od 15 do 21 stycznia b. r. Według tego rozkładu początek kontroli rozpoczyna się w czwartek, zaś kończy się w środę następnego tygodnia.

Bezrobotni winni ściśle przestrzegać wspomnianego porządku i punktualnie do kontroli przybywać.

„Sędzia jest moim przeciwnikiem politycznym"

Oryginalny incydent na wczorajszej rozprawie w sądzie okręgowym.

Odsiadujący karę więzienia za przynależność do K.P.R.P. Janas Tenenbaum zasiadł w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych pod zarzutem obrazy dyrektora więzienia.

Zapytany o wyznanie Tenenbaum odpowiedział:

— Dotychczas byłem wyznania mojżeszowego, obecnie jestem bezwyznaniowcem.

Przed przewodem sądowym oskarżony zabierał głos, prosząc, **by sprawę rozpatrywano zaocznie, gdyż uważa on sędziego za przeciwnika politycznego.**

Sędzia Zaborowski przychyliwszy się do wniosku podsądnego polecił wyprowadzić oskarżonego z sali posiedzeń i przystąpił do zaocznego rozważania sprawy.

Z zeznań świadków ustalono iż w dn. 18 maja 1924 r. w więzieniu śledczym Tenenbaum zażądał by podczas spaceru obecni byli jego współtowarzysze i wogóle wszyscy więźniowie.

Gdy komendant więzienia zwrócił oskarżonemu uwagę, iż żądanie to będzie mógł przedstawić prokuratorowi, Tenenbaum rzucił mu niecenzuralny epitet.

Po przesłuchaniu świadków wezwano na salę rozpraw oskarżonego, któremu sekretarz sądu odczytał protokuł posiedzenia.

Po odczytaniu oskarżony odezwał się:
„To są wierutne kłamstwa"!

Sędzia przychylając się do wywodów prokuratora Lewieckiego skazał Tenenbauma na 6 miesięcy więzienia. As.



TEATR MIEJSKI.

Dziś występuje teatr z premjerą pięknego, pełnego poezji i erotyzmu dramatu „Don Juan" jednego z największych polskich dramaturgów, Tadeusza Rittnera. Czarująca ta sztuka zawitała do Łodzi, po olbrzymich tryumfach na wszystkich scenach zagranicznych i polskich i niewątpliwie odniesie tu jeszcze jeden zasłużony sukces. Reżyseruje sztukę p. Nowakowski, kreujący rolę tytułową. Obsadę stanowią pp. Morska, Jerzmanowska, Jakubińska, Dębicz, Szubert, Fabisiak i Łabędzki.

Jutro i w piątek „Don Juan".

TEATR POPULARNY.

Dziś w środę, dnia 21 b. m. o godz. 8.1i wiecz. po raz 6-ty głośny dramat w 3 aktach Wacława Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy". Sztuka ta wystawiona z wielkiem nakładem pracy, jak ze strony kierownictwa i reżyserji tak i ze strony dekoracyjnej i znakomitej gry aktorów, święci trjumfy zasłużone. Udział przyjmują panie: Brandtówna, Szczepańska, Żeromska, oraz panowie Bielecki, Chmurkowski, Gałęcki, Górecki, Puchalski, Bołkowski, Zawiejski i inni. Jutro w dalszym ciągu „Bolszewicy".

MIEJSKA GALERJA SZTUKI.

W sobotę, o godzinie 12-ej w południe nastąpi otwarcie nowej, bogatej wystawy studjów architektonicznych z Włoch i Turcji „Związku Słuchaczów Architektury Politechniki Warszawskiej" oraz profesorów tejże, poza tem salę wystawową wypełnią prace znanej, mającej wielkie uznanie krytyki francuskiej i naszej p. Melanji Mutterowej oraz łódzkich artystów: H. Behrmana, M. Trębacza i krakowskiego artysty J. Pinkasa.

Poza tem Państwowa Szkoła Przemysłowa Żeńska wystąpi z ciekawym pokazem sztuki stosowanej.

Pięknie oświetlony park im. H. Sienkiewicza pozwala inteligencji naszego miasta wypełniać szczelnie wieczorami, w czasie koncertów radjofonicznych, czytelnię Galerji.

ZJAZD STOWARZYSZENIA WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO.

Dnia 15 lutego w sali Tow. Kredytowego Miejskiego odbędzie się zjazd stow. właścicieli nieruchomości województwa łódzkiego. Porządek dzienny obejmuje następujące sprawy: 1) Podatek od realności, ref. radny Bartczak; 2) Ruina miast polskich, b. wiceprez. Pogonowski; 3) Ustawa o ochronie lokatorów, ref. Janikowski; 4) Wymiar kar administracyjnych przez komisarjat rządu i działalność miejscowego oddziału karnego przy kom. rządu, ref. czł. zarządu dr. Żadiewicz.

„LEX"

Pod powyższą nazwą rozpoczyna działalność za zgodą Władz Biuro próśb, tłumaczeń i przepisywań na maszynie pod kierownictwem kand. praw H. Behrmana. Biuro jest zastosowane do potrzeb naszego miasta i uwzględnia w swej działalności oprócz dziedzin, zwykle przez podobne biura prowadzonych, również takie; jak korespondencję w większości języków europejskich, dział bilansowy i t. p.

Biuro mieści się tymczasowo przy ul. Piotrkowskiej 26.

Co do szczegółów, kierujemy czytelników naszego pisma do odnośnego ogłoszenia w niniejszym numerze.

Z komitetu opieki nad plantacjami. Dnia 23 stycznia rb. o godzinie 7 wiecz. w lokalu wydziału gospodarczego (Pomorska 18) odbędzie się kolejne posiedzenie komitetu opieki nad plantacjami miejskiemi. Na porządku dziennym znajdują się: 1) rozwój hodowli roślin; 2) rozpatrzenie dalszego programu robót w Parku Ludowym; 3) przyjęcie do wiadomości opinji koła planistów w Warszawie o planach Parku Ludowego; 4) sprawa stałej wystawy kwiatowej; 5) ustalenie ilości drzew, wyznaczonych do usunięcia z polesia widzewskiego; 6) sprawa przejęcia opieki nad cmentarzami oraz 7) wolne wnioski.

Sprawozdanie miejskiej wypożyczalni książek dla dzieci i młodzieży. Według danych wydziału oświaty i kultury, 2-ga Miejska wypożyczalnia książek dla dzieci i młodzieży (Rybna 14) w ciągu grudnia rb. czynna była 2 dni. W ciągu tego czasu z wypożyczalni korzystało 3957 dziatwy, w tem 1913 chłopców i 2044 dziewcząt. 2-ga miejska wypożyczalnia książek posiadała 1387 abonamentów. W grudniu przeczytano ogółem 5781 książek. Największą poczytnością cieszyły się powiastki, bajki i czytanki — 1586, następnie powieści historyczne — 1407, dalej powieści obyczajowe — 1003, przygody podróże i opisy — 955, przyroda i matematyka — 228. Prócz tego ze świetlicy korzystało 1025 dziatwy, w tem 647 chłopców i 378 dziewcząt.

Z powyższego sprawozdania widzimy, iż frekwencja czytelników w grudniu w porównaniu z listopadem zmniejszyła się o 1202 czytelników, co tłumaczy się wyjazdami uczącej się młodzieży na ferje świąteczne.

Zwolennicy Frejlicha o swoim przywódcy.

W myśl zasady audiatur et altera pars, umieszczamy poniżej list t. zw. komitetu wyborczego członków centralnego stow. kupców i przemysłowców, który występuje w obronie p. Frejlicha i jego dotychczasowych poczynań.

(Redakcja)

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką w „Republice" z dnia 17 b. m. pod nagłówkiem „Wybory w związku kupców i przemysłowców" uprzejmie prosimy w imię sprawiedliwości i zupełnej objektywności o łaskawe umieszczenie na łamach poczytnego Jego pisma następującego wyjaśnienia, za co z góry serdecznie dziękujemy.

1) Nie zgodnem jest z rzeczywistością twierdzenie, jakoby kandydatura pana S. Freilicha do przyszłego zarządu centralnego stow. kupców i przemysłowców była niepopularną w kołach kupieckich, bowiem na wszystkich przedwyborczych zebraniach szczególnie na ostatniem zebraniu, odbytem dnia 4 b. m. w Sali Angielskiej przepełnionej po brzegi, jednogłośnie uchwalony został protest przeciw intrygom i knowaniom niektórych członków obecnego zarządu przeciwko osobie pana S. Frejlicha, któremu też jednogłośnie wyrażono votum zaufania. Protokuł tego zebrania został w swoim czasie doręczony zarządowi związku.

2) Nieprawdą jest, że p. Frejlich został zmuszony przed pół rokiem do zrezygnowania z zajmowanego przezeń stanowiska. Prawdą natomiast jest, że p. Frejlich, niechcąc być objektem niecnych napaści i intryg, dobrowolnie złożył przewodnictwo — aż do rocznego ogólnego zebrania.

3) Prawdą jest również, że jednym z organizatorów wyborczych naszego komitetu wyborczego jest fakt skreślenia z listy stowarzyszonych tych członków, którzy nie całkowicie uregulowali swoich zaległości członkowskich za r. 1924, gdyż uważamy, iż chwila obecna, chwila niebywałej stagnacji i braku gotówki jest zupełnie nieodpowiednią dla tego rodzaju sankcji. Motyw zarządu, iż byli to członkowie fikcyjni, nie wytrzymuje najmniejszej krytyki, gdyż dopiero po 20 b. m., jako po ostatnim terminie wykupienia patentów, wiadomem będzie, które z przedsiębiorstw zostały zlikwidowane.

4) Zupełnie nie zasłużonym jest twierdzenie, jakoby p. Frejlich nie reprezentował już kupiectwa i nieprawnie zasiadał w szacunkowych komisiach, albowiem Zarząd centralnego stow. kupców dotychczas bądź to oficjalnie, bądź to nieoficjalnie mandatu pana Frejlicha nie kwestjonował.

Komitet Wyborczy Członków centralnego stow. kupców i przemysłowców

(następuje 12 podpisów).

Łódź, dnia 19 stycznia 1925 r.

„Czystość to zdrowie". Zawdzięczając staraniom wydziału zdrowotności publicznej, do Łodzi zawita wkrótce ruchoma wystawa higjeniczna p. n. „Czystość to zdrowie". Wystawa higjeniczna „Czystość to zdrowie" mieścić się będzie w budynku miejskiem, znajdującym się w parku im. H. Sienkiewicza (obok wejścia z ul. Kilińskiego).

Wystawa, ciesząca się wielkiem powodzeniem w rozmaitych miastach Polski, począwszy od dnia 25 stycznia rb., otwarta będzie w Łodzi w ciągu miesiąca. Zwiedzającym wystawę informacji udzielać będą lekarze. Wejście na wystawę bezpłatne.

Opieka nad ociemniałymi. W celu zebrania danych statystycznych o ilości osób ociemniałych w Łodzi i województwie łódzkim, delegacja Wydziału opieki społecznej na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła zwrócić się do wydziału statystycznego z prośbą o zebranie danych co do ilości osób ociemniałych, zamieszkałych w Łodzi, oraz do urzędu wojewódzkiego, co do osób ociemniałych zamieszkałych w województwie łódzkiem.

KARL HANS STROBL.

Oko.

— Proszę — rzekł lekarz naczelny, niech pan mi opowie tę całą historję; wszak pan wie, że najbardziej interesują mnie właśnie takie tajemnicze sprawy.

Młody człowiek spojrzał niepewnie w stronę drzwi i zaczął nadsłuchiwać; potem wyjął różę z butonierki — pączek herbacianej róży o bladych płatkach — włożył ją do szklanki z wodą i zanurzył po gałązkę. Po chwili rzucił się na podłogę, stanął na czworakach i w tej pozycji posuwał się w stronę drzwi, tak zręcznie, jakby od urodzenia inaczej nie chodził. Przy drzwiach podniósł się na kolana i wlepił oko w dziurkę od klucza. Westchnął, chwycił różę i jej płatkami szybko zapchał otworek. Podniósł się i usiadł na krześle, uśmiechnął się ironicznie i rzekł:

— Niema go, widocznie mnie zgubił... i nie może znaleźć!...

— Napewno pana zgubiło. Ale niech pan opowie teraz tę całą historję, kochany panie Szralter.

Młody człowiek założył nogę na nogę podciągnął spodnie tak, że ukazała się z pod nich jedwabna skarpetka i zaczął

— Jestem literatem, o ile panu o tem wiadomo...

Doktor wtrącił szybko:

— Jesteś pan naszą nadzieją, naszą dumą.

— Niech pan więc słucha, co mnie spotkało. Osobliwym zjawiskiem jest intuicja na odległość. Człowiek słyszy nagle jakieś wołanie; albo też, gdy myśli o czemś, przychodzi mu do głowy coś całkiem innego, dalekiego, i bierze go w posiadanie. Właśnie mnie się to zdarzyło pewnej nocy obudziłem się i ujrzałem jakieś oko, wpatrzone we mnie... tak, jak światełko w ciemnościach. Była w tem oku jakaś prośba, jakiś rozkaz. Musiałem posłuchać rozkazu, nie mogłem się oprzeć — musiałem wstać, usiąść przy biurku i pisać, jak pod dyktando. Czując przez cały czas na sobie to dziwne oko, napisałem nowelę. Nazywała się ona: „Ostatni człowiek", i była historją żołnierza, walczącego na południowo-wschodnim froncie. Wszyscy jego koledzy padli, on był ostatnim żołnierzem ze swego oddziału — przedzierał się przez zarośla, przez dzikie lasy, był ranny i gorączkował, umarł samotnie, trawiony straszną tęsknotą za ojczyzną, bolejąc nad tem, że nie może zawiadomić rodziny o swoim losie".

— To jest pańska ostatnia książka— potwierdził doktor. Poeta przytaknął.

— Niech pan słucha dalej. Książka ukazała się w druku, po czternastu dniach otrzymałem list z Hamburga. Całkiem nieznani mi ludzie, tego samego nazwiska, co bohater mojej książki, chcieli się odemnie dowiedzieć bliższych szczegółów o śmierci swego syna. Zginął on bowiem na południowo-wschodnim froncie i wszystkie okoliczności, towarzyszące jego śmierci w mojej noweli, zgadzały się ze szczegółami, które znali z jego listów. Byli więc pewni, że byłem jego kolegą i błagali mnie, abym im wszystko powiedział; chcą znać i te szczególiki, które pominąłem w mojej noweli, Czy pan to rozumie... wszak ja nie wiedziałem nic więcej, niż napisałem, bohatera noweli nigdy nie widziałem, a jego historję znało tylko owo tajemnicze oko. Wyobrażałem sobie, że ci ludzie przeklną mnie, gdy powiem, że nic nie wiem, widziałem w swej imaginacji ojca z podniesioną ręką i zrozpaczoną matkę. To wszystko byłbym może zniósł, ale...„ zaczął szeptać, pochylił się aż do ucha lekarza, a oczy skierował w stronę okna: „ale to oko było nie do zniesienia. Kłuło mnie, przebijało mi serce, wyglądało z kątów i wisiało na sznurkach przy suficie... Czego ono ode mnie chciało? Dlaczego mnie prześladowało? Wszak wiedziałem tylko to, co ono mi powiedziało. Na Boga, ręka jego uczyniła znak krzyża. „na Boga, niczego nie zataiłem, wszak stworzyłem swe dzieło pod siłą jego spojrzenia. Ze wszystkich kątów ścigało mnie to nienawistne oko, gdy czytałem książkę, wysuwało się z kartek, cicho, jak trup topielca z wody, patrzało przez wszystkie dziurki od kluczy, przylepiało się do wszystkich okien, śledziło mnie z każdej dziurki w firance ... aż w końcu... ja..."

Głos młodego człowieka stał się chrapliwy i powolny, jak głos nienakręconego gramofonu. Mówił przez zaciśnięte zęby, patrząc szklanym wzrokiem na okno, podczas tego, ręce jego wykonywały dziwne ruchy: jakby rozkręcał przedmiot, składający się z dwuch części, a potem jedną połowę wyciągał z drugiej: „— — — aż ja — — — ono widzi — — — błyszczy już tam za firanką — — — proszę o mój sztylet — — — tego ono zobaczyć nie powinno, bo zaraz zniknie — — — i tak — — —." Zwierzęcem susem podskoczył Szretter, przewracając stół i krzesło. Rzucił się na firankę, która powiewała zlekka, poruszana letnim wiaterkiem. Lewą ręką chwycił fałdy materji, a prawą uderzył w niewidzialnego wroga.

Gwałtowny dzwonek przerwał ciszę.

Dozorcy skoczyli na chorego, związali mu ręce na plecach....

Wieczorem przy stole mówił lekarz naczelny o tym tragicznym wypadku: ten rokujący wielkie nadzieje pioner nowych idei, olbrzymi talent, jest zgubiony, na zawsze stracony. Uważał, że pani Daisy nie okazała zainteresowania dla tej sprawy, która powinna ją obchodzić, choćby z czysto ludzkich względów, a pozatem wszak Szretter bywał w ich domu i nawet swój wiersz p. t. „Krzyk mózgu" przeczytał po raz pierwszy w ich zielonym salonie.

— Mój Boże — rzekła pani Daisy — obecnie dzieje się tyle strasznych rzeczy, że człowiek staje się głuchy... i wytarła malcowi usta, do których przylgnęły resztki kolacji. Jej mąż jednak, pobudzony zimnym traktowaniem tego nieszczęścia, które jego samego dotknęło do żywego, próbował dalej śnić nić tej psychologicznej tragedji.

— Należy sobie tylko wyjaśnić — rzekł chodząc żywo po pokoju — jak się to stało. Dziwna i osobliwa historja o kryminalnym podłożu! Do dziś policja czyni poszukiwania, lecz, inspektor sam nie ma nadziei, że uda się coś wykryć. Ten młodzieniec miał mieszkanie, w którem przyjmował swoją kochankę, zawoalowaną damę, która tak dobrze zachowywała incognito, że do dziś nie można nawet odnaleźć jej śladów. I w tem mieszkaniu, które pewnego poranka zastano na oścież otwarte, znaleziono trupa w starej szafie. Ostrze sztyletu wsadzone w dziurkę od klucza, tkwiło w oku młodego człowieka bardzo głęboko, tak, że przebiło mózg.

Owym młodym człowiekiem był najlepszy przyjaciel poety. Jaki dramat rozegrał się w owem mieszkaniu? Czy owa tajemnicza dama przyjmowała w tym pokoju prócz poety, jeszcze jednego mężczyznę i oszukiwała swego kochąka? Czy też oboje zostali zaskoczeni i nieszczęsny poeta zemścił się w ten sposób, że zabił schowanego w szafie? Czy ten biedny człowiek tylko dlatego uniknął nieszczęścia w puszczach afrykańskich i ocalał w walkach z anglikami, aby teraz w mieszkaniu zostać zamordowanym w szafie? I jak to wszystko połączyć z ostatnią książką bohatera, do której materjałem były napewno przeżycia jego przyjaciela? Jak powstała w umyśle mordercy szalona idea tajemniczego oka? W jaki sposób napisał ten jasnowidzący wiersz, w którym przeczuł swój los? Osobliwy wypadek całkowitego zaniku poczucia winy...

— Wybacz — przerwała pani Daisy Pauli jest zmęczony, chcę go położyć do łóżka:

Wzięła ziewające dziecko na ręce i, tuląc je pieszczotliwie do siebie, zaniosła do sypialni.

(Dok. nast.)

„REPUBLIKA" Łódź 21 stycznia 1925

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA" Łódź 21 stycznia 1925

Traktat handlowy Niemiec z Francją.

Francja znajduje się w gorszych warunkach taktycznych. — Niezawarcie traktatu oznacza klęskę dla Alzacji i Lotaryngji.

Przebieg rokowań handlowych między Francją i Niemcami, mimo swej ogromnej wagi politycznej, nie daje należytego rezonansu w Polsce. Trzymiesięczny termin, pozostających dotychczas bez wyniku rokowań rzuca bardzo charakterystyczne światło na układ francusko - niemieckich sił gospodarczych, będących jednym z najbardziej ważkich czynników politycznych.

Skończyło się na tem, iż w dniu 10 bm. dwa wspomniane mocarstwa rozpoczęły stosować, wobec wzajemnych importów, stawki taryfy generalnej. Sytuacja nie przedstawia się pomyślnie, gdyż dotychczas uzgodniono punkt widzenia jedynie odnośnie — porcelany. Nie osiągnięto natomiast porozumienia co do problemów najbardziej zasadniczych jak: **rudy żelaznej i stali lotaryńskiej, alzackich wyrobów włóknistych i żelaznych ze zagłębia Saary.**

Tem niemniej stan ten nie wpłynął na przewę dostaw węgla i koksu z zagłębia Ruhr, gdyż uregulowane są one przepisami dodatkowej konwencji do londyńskiego protokółu, w sprawie odszkodowań.

Punkt ciężkości leży zatem w sprawach alzackich, lotaryńskich i saarskich. Wyroby i produkty z tych okręgów korzystały teoretycznie od chwili zawarcia pokoju z prawa bezcłowego przywozu do Niemiec. Od czasu okupacji zagłębia Ruhr pozostał dla nich cały ten obszar. Z chwilą uregulowania zagadnienia okupacji i wprowadzenia stałej waluty w Niemczech, szczególnie korzystnie ukształtowały siz warunki dla wywozu francuskiego. W tym czasie frank spadał, a ceny niemieckie, dzięki wytworzonym warunkom kredytowym, szły w górę. Alzacja i Lotaryngja wyrównały wówczas straty, poniesione wskutek zastoju w handlu niemieckim, w okresie spadku marki niemieckiej, kiedy zakupy we frankach stawiały się dla niemców coraz bardziej trudne. wzrost eksportu francuskiego w ostatnim roku był znaczny, jednak, gdyby równolegle szedł rozwój eksportu niemieckiego, stosunek dla Francji byłby mniej korzystny.

Bardzo dosadnie uwypukla stan poórównanie statystyki za jedenaście miesięcy dwóch ostatnich lat, w miljonach franków:

	1924	1923	wzrost
Przywóz z Niemiec	1,848	874	974
Wywóz do Niemiec	3,344	940	2404

O ile z cyfry przywozu niemieckiego odejmie się wartość dostaw reperacyjnych w sumie ok. 1 miljarda fr. to jednak wywóz farncuski czterokrotnie przewyższył przywóz. Nie ulega wątpliwości, iż głównie pochodził on z Alzacji i Lotaryngji. W tych warunkach nie może nikogo zdziwić fakt, iż w okresie ostatnich 24 godzin, przez zamknięciem granicy celnej most nad Renem koło Strassburga był — jak opowiadają naoczni świadkowie — zatłoczony samochodami i wozami, wiozącymi wszelkie możliwe towary.

To też z chwilą zamknięcia drzwi do Niemiec, wytwórcy alzaccy, lotaryńscy i saarscy muszą szukać gdzieindziej swych rynków, chyba, że liczą na szybki kompromis, który zapewni im przywileje po drugiej stronie Renu. Zdaje się jednak iż kombinacje takie nie mają podstaw wielkiego prawdopodobieństwa.

Z całego zachowania się niemców podczas rokowań można wnosić, iż nawet w wzamian za niewielkie ustępstwa, będą oni żądali od francuzów znacznych koncesji. Przemysł niemiecki, mniej lub więcej, zależny od surowców i półproduktów francuskich, od dawna przygotował się do tego, by móc się w nie zaopatrzyć gdzieindziej.

W pierwszym rzędzie odnosi się to do rudy lotaryńskiej, od której niemcy powinni być bardzo zależni. Przed wojną otrzymywali oni z tego źródła 4.500.000 ton, podczas gdy po wojnie zaledwie 2,000.000. W pierwszej połowie r. ub. import do Niemiec wyniósł zaledwie 600.000 ton. Przedewszystkiem Szwecja, a następnie Hiszpanja, Nowofinlandja zajęły miejsce Lotaryngji. Kopalnie tamtejsze wyprodukowały w r. 1924—12 i pół miljona ton, zamiast przedwojennych 21 miljonów. Po części jest to wpływ ciężkiego położenia, w jakim znajdował się przemysł żelazny w Niemczech, jednak francuzi przypisują to celowej polityce niemieckiej, zmierzającej od uwolnienia się od zależności lotaryńskiej. Niemcy wykazali to przez ostatnie pociągnięcia w dziedzinie finansowej i technicznej, poczynionych w przemyśle po drugiej stronie Renu.

W przeciwieństwie do tego, Francja nie może uwolnić się od swej zależności od koksu ruhrskiego. Choć dalsza dostawa jest narazie zapewniona, to jednak koks niemiecki będzie zbędnym, skoro lotaryńskie huty żelazne i stalownie nie będą mogły znaleźć rynków zbytu. Wedle ostatnich wykazów, czynnych było 42 piece na ogólną ilość 68-miu. Stosunek produkcji ich do wytwórczości całej Francji wynosi dwie — piąte, czy też jedną — trzecią.

Alzacki przemysł bawełniany który jest znacznie większy od polskiego, gdyż posiada 1,796.000 wrzecion i 45.000 krosien, powiększył inwentarz Francji, w tej dziedzinie, o 25 i o 18 proc. W ostatnim roku **łączny eksport włókienniczy** był dwukrotnie wyższy, aniżeli w r. 1923 **i wynosił połowę całego wywozu francuskiego.** Nadwyżka eksportu włókienniczego pochodziła głównie ze sprzedaży tkanin i przędzy bawełnianej, wyprodukowanych przez fabryki alzackie. Statystyka niemiecka wykazuje, iż podczas gdy w pierwszej połowie r. 1913 łączny przywóz włókienniczy przedstawiał wartość 1.122 miljonów marek złotych, w tym samym okresie w r. 1924 doszedł do sumy 1.767 miljonów. W cytowanej pozycji importowane tkaniny, które mogą być wyrabiane w Niemczech, przedstawiały wartość 577 miljonów.

Pozatem bardzo chorakterystycznym objawem jest, iż Francja, w eksporcie bawełnianym do Niemiec, zajęła miejsce Anglji gdyż przedstawia on wartość 203 miljonów marek, w porównaniu z 152 miljonami dla Anglji. Francuska statystyka wywozowa, z pierwszych 10-ciu miesięcy r. 1924, wykazuje w kilogramach czterokrotne wzmożenie się eksportu przędzy bawełnianej, a sześciokrotne tkanin bawełnianych, w porównaniu z tym samym okresem w r. 1923. Nie trzeba wiele wyjaśniać, iż skoro bawełna alzacka i stal lotaryńska zostanie na dłuższy czas odcięta od rynku niemieckiego, w krótkim czasie nastąpi zalanie rynku francuskiego ich wyrobami. To jest największa obawa, jaką żywią francuskie sfery przemysłowe, wobec ugrzęźnięcia na martwym punkcie rokowań handlowych.

Należy się więc liczyć z możliwością, iż rząd francuski zostanie zmuszony do udzielenia ustępstw niemcom, kosztem innych dziedzin życia gospodarczego. Na razie jednak nie nadszedł jednak właściwy moment, gdyż francuzi odrzucili propozycję niemców, aby w ekwiwalencie za wpuszczenie pewnego kontyngentu lotaryńskiego surowca i półfabrykatów, mogli przywieść do Francji wyroby metalowe i inne.

Sfery miarodajne sądzą, iż Niemcy postanowiły wyczekać moment, w którym Francja pod naciskiem twardej rzeczywistości zostanie zmuszona do ustępstw. Trzeba przyznać, iż Niemcy posiadają więcej danych, by wygrać tę grę. Mają bowiem ku niezadowoleniu Francji, zawarte traktaty z Anglją, Belgją, Włochami. Francja zaś natomiast nie pozbyła się jeszcze ideologji stworzenia jednolitego frontu ekonomicznego sprzymierzeńców.

Pozatem Niemcy ciągle twierdzą iż przyszłość franka nie jest dostatecznie zabezpieczona. To byłoby wielkim bodźcem do wzmożenia się eksportu na prawą stronę Renu. Tej ewentualności nie mają powodu spodziewać się ze strony innych krajów, chociażby nawet w znacznie zmniejszonych rozmiarach.

Walka o warunki traktatu handlowego francusko-niemieckiego, która dałaby w wyniku pogodzenie rudy lotaryńskiej z koksem niemieckim, będzie cięższą, niż ogólnie przypuszczano.

Dla Polski wynik jej nie może pozostać obojętnym.

Dr. L. K.

Z sądu handlowego.

—— :o: ——

Kupiec, który nie chciał zawrzeć tranzakcji z malarzem szyldów.

Charakterystyczna sprawa w sądzie handlowym.

Charakterystyczną sprawę ze względu na zarzuty podniesione w toku sprawy przez stronę pozwaną, rozpatrywał sąd handlowy w Łodzi na jednej z ostatnich sesji styczniowych z powództwa Mojżesza Burgina przeciwko H. Frenklowi.

Osnowa sprawy jest następująca:

Powód M. Burgin nabył od pozwanego Frenkla w 1923 roku 18 sztuk towaru bawełnianego, należność za który to towar pokrył w całości, płacąc w połowie gotówką, w połowie wekslami.

Towar zgodnie z umową miał być na zajutrz po zawarciu umowy kupna-sprzedaży wysłany do Warszawy, gdzie powód zamieszkiwał Kiedy następnie pozwany wręczył podstępnie synowi powoda weksle przez tegoż powoda za towar mu dane, które Burgin nakazał synowi pozwanemu niezwłocznie zwrócić i kiedy wskutek wzrostu cen w owym czasie na wymienione towary, pozwany sprzedanego towaru, mimo monitów powoda nie dostarczył mu skierował powód Burgin sprawę powyższą do sądu polubownego przy związku kupców.

Zgodnie z orzeczeniem tegoż sądu skazany został Frenkiel na wydanie towaru Burginowi, lecz i tym razem zobowiązazania wykonać nie chciał, za co też wykluczony został ze związku kupców i sprawa została skierowaną do sądu handlowego w Łodzi.

Sąd handlowy zajął w tej sprawie stanowisko identyczne co sąd polubowny i skazał pozwanego na wydanie towaru powodowi.

Sprawa powyższa rozpatrywana była ponownie przez sąd handlowy w Łodzi na skutek skargi incydentalnej i apelacyjnej, wniesionej przez pozwanego Frenkla.

W toku sprawy rzecznik powoda popierał powództwo, rzecznik zaś pozwanego oświadczył, że umowa kupna-sprzedaży towaru zawarta była między powodem a pozwanym pod warunkiem rozwiązującym zależnie od zdolności płatniczej powoda, a ponieważ tenże powód okazał się zwykłym malarzem szyldów nie zaś kupcem, ani firmą kupiecką, wskutek czego nie jest osobą odpowiedzialną i weksle jego nie mają żadnej wartości w obrocie kupieckim, przeto miał pozwany słuszne prawo zerwać umowę uzależnioną od zdolności płatniczej powoda.

Wreszcie rzecznik pozwanego Frenkla powołując się na to, że powód nie udowodnił na przewodzie sądowym, że wymieniona umowa kupna-sprzedaży zawarta była bez wskazanego warunku rozwiązującego, żąda uchylenia poprzedniego wyroku sądu handlowego w niniejszej sprawie, nadmieniając, że klijent jego Frenkiel zgadza się ewentualnie wydać powodowi ilość towaru odpowiadającą wartości wpłaconej w swoim czasie przez tegoż powoda gotówki, względnie zwrotu jej po zwaloryzowaniu.

Sąd postanowił skargę incydentalną i apelacyjną pozwanego przyjąć.

GIEŁDY.

GOTÓWKA.

Dolary 5.18 i pół

CZEKI.

Belgja 26.12 i pół
Holandja 210.—
Londy n24.83 i pół
Nowy Jork 5.18 i pół
Paryż 28.12
Praga 15.61 i trzy czawrte
Szwajcarja 100.11—100.07 i pół
Wiedeń 7.30 i trzy czwarte
Włochy 21.52 i pół

GIEŁDA GDAŃSKA

Gdańsk, 20 stycznia.

Ntowano w guldenach gdańskich.
100 marek rent. 125,436 — 126,064
100 złotych polsk. 101,74 — 102,26
Czek na Londyn 25,21
telegraf. wypłata na Londyn 25,22 —25
na Berlin 125,585 — 126,215
na Nowy Jork 5,2705 — 5,2970
na Warszawę 101,24 — 101,76

GIEŁDA LONDYŃSKA

Londyn, 20 stycznia.

Nowy Jork 77,56
Francja 88,505
Belgja 95,125
Włochy 115,62
Szwajcarja 24,775

AKCJE.

Bank Dyskontowy 6.75—6.85
Bank Handlowy 5.70—5.65—5.70
Bank dla H. i P. 1—1.10
Bank Zachodni 1.75
Bank Zarobkowy 7.50
Cerata 0.51
Zgierz 1.15—1.20
Puls 0.38
Siła iŚwiatło 0.32
Chodorów 4.15—4.05—4.1
Czersk 0.50—0.52
Częstocice 2.15—2.05—2.1
Gosławice 2.10—1.80—1.9
Cukier 3.15—3.10—3.15
Firley 0.30—0.28
Łazy 0.14
Drzewo 0.75—0.90
Węgiel 2.n5—2.55—2.70
Nobel 1.75—1.80
Cegielski 0.61
Fitzner 4.—
Lilpop 0.63—0.62—0.63
Modrzejów 4.20—4.10
Norblin 0.71
Ostrowieckie 5.95—6.15
Parowóz 0.33—0.34
Pocisk 0.70
Rudzki 1.19—1.15—1.18
Starachowice 1.73—1.74
Ursus 1.30—1.40—1.38
Zieleniewski 8.90
Zawiercie 19.50—19.75—19.50
Żyrardów 11.30—11.70—11.60
Borkowski 0.80—0.85
Synd. Rolniczy 1.85
Ćmielów 0.61
Haberbusch 5.30—5.2
Klucze 0.33
Majewski 10.50
Spirytus 2.70—2.85

III Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

Łódź, dnia 20 stycznia 1925 r.

Ogłoszenie.

III Urząd Skarbowy podatków i opłatskarbowych w Łodzi podaje do wiadomości publicznej, że w celu ściągnięcia zaległych podatków skarbowych odbędzie się dnia 26 stycznia r. b. o godz. 12 ranosprzedaż z publicznej licytacji zajętych ruchomości należących do niżej wymie-nionych osób:

1. Miller Karol, Radwańska 47, 9 par obuwia damskiego.
2. Majer Hipolit, Przędzalniana 80, szafa, tremo, maszyna do szycia.
3. Kolas Antoni, Przędzalniana 86, szafa, kredens, maszyna do szycia.
4. Brandes H., Senatorska 4, kredens.
5. Gesner Oskar, Wólczańska 109, szafa, kredens, lustro.
6. Dutkiewicz Olsztajn, Pusta 7, 4 paczki przędzy białej.
7. Krauskopf i Brandes, Senatorska 4, warsztat tkacki.
8. Frenkiel Chaim, Pusta 6, 20 szt. towaru adamaszek.
9. Bek Edward, Słowiańska 15, 2 szafy, otomana, maszyna do szycia, 2 konie i wóz ciężarowy.
10. Fogel H., Główna 67, 2 szafy, tremo, kanapa, stół i 6 krzeseł.
11. Nowak E. M., Nowo-Senatorska 14, 5 warsztatów tkackich.
12. Działowski M., Słowiańska 17, szafa, 2 lustra, kanapa.
13. Pat Menachem, Sosnowa 9, 10 warsztatów ręcznych.
14. Stępczyński B., Słowiańska 16, szafa do garderoby, otomana, lustro.
15. Nelson K., Słowiańska 11, szafa, biurko damskie.
16. Parzęczewski Abram, Kilińskiego 127, kanapa z lustrem, biurko.
17. Wiśniewski Wincenty, Słowiańska 11, szafa sklepowa oszklona.
18. Krieze Olga, Gubernatorska 32, szafa do garderoby, lustro, otomana.
19. Białosiński W., Napiórkowskiego 25, szafa, stół, komoda.
20. Szwanke i Wajnert, Sienkiewicza 105, szafa do garderoby.
21. Nykiel Tomasz Nowo-Zarzewska 35, szafa do garderoby.
22. Wąsiewicz Ignacy, Rzgowska 91, szafa do garderoby.
23. Zapędowski Czesław, Gubernatorska 26, 2 szafy dębowe, tremo
24. Zalewski Bronisław, Sosnowa 8, szafa i otomana.
25. Hofman Jan, Nowo-Senatorska 10 4 warsztary ręczne.
26. Kon Lajbuś, Nawrot 33, 9 paczek przędzy.
27. Rasalski F., Zamenhofa 38, szafa z lustrem i szafa zwyczajna.
28. Gliksman Samuel, Piotrkowska 183, maszyna do szycia, zegar, szafka i biurko.
29. Glat Boruch, Piotrkowska 307, szafa i kredens.
30. Wislicki M. J., Piotrkowska 83, 10 sztuk towaru weln
31. Praszkier I. Ch., Anny 25 2 stoły, szafka, biurko.
32. Aronowicz M., Karola 17, 27 rolek przędzy.
33. Zieliński Jan, Wólczańska 229, szafa.
34. Wojdysławski J., Gdańska 131, 2 szafy, kozetka, stół, 6 krzeseł
35. Karnowski Fiszel, Piotrkowska 167, 1 sztuka weluru.
36. Wiktorja, Główna 58, 20 garniturów i lustro.
37. Gutman i Krajcman, Kilińskiego 61, 13 sztuk towaru weln.

Naczelnik Urzędu: (—) **Żmigrodzki.**

Prenumerata „Republiki" wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty drożej. Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50;

Za wydawnictwo „Republika" Sp z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Ołtaszewski.—Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.